

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

Pono o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:

miesięcznie	1 zł. — ct.
z dostawą do domu	1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu	1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:

miesięcznie	1 zł. 10 ct.
z dostawą do domu	1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu	1 „ 30 „

miesięcznie	1 zł. 25 ct.
z dostawą do domu	1 „ 30 „

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Prenumerata

W Niemczech	1 zł. 50 ct.
W innych krajach	2 „ — „

Ogłoszenia

(Inowaty)

za jeden wiersz pięcioletni albo jego miarę 10 ct.

Numer pojedynczy:

W Lwowie: Na Prosta	2 ct.	3 ct.
wydania rannego	2 „	3 „
wieczornego	3 „	4 „
oba wydania razem	4 „	6 „

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

SŁOWO POLSKIE

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy nowi prenumeratorowie otrzymają początek opowiadań historycznych Stanisława Schnür Peptowskiego p. t.: „Legionści“, ilustrowanych portretami, które do sobotniego numeru, jako bezpłatny dodatek, dodajemy.

Nadto prenumeratorowie Słowa polskiego mają prawo otrzymać:

Echo muzyczne, teatralne i artystyczne

wydawane w Warszawie,

po 1 zł. 86 ct. kwartalnie, zamiast ceny zwykłej 4 zł. 50 ct., z ułatwieniem uiszczania przedpłaty miesięcznie we Lwowie po 62 ct., na prowincyi 72 ct.

MODY PARYSKIE

najtańsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów, oraz dodatki powiesiowe i nutowe, kwartalnie tylko za 90 ct., półrocznie 1 zł. 80 ct.

Kraj w obrazach

zbiór fotodruków,

przedstawiających widoki naszych miast, okolic, zabytków starożytności, dzieł sztuki, wydawanych przez K. Woźniaka w Warszawie, w zeszytach, z 8 widokami, po wyjątkowej, dla naszych prenumeratorów, cenie, za zeszyt 40 ct., z przesyłką 45 ct.

Pierwsza serya obejmuje 12 do 15 zeszytów.

Nowa próba ugodowa.

Według zgodnych doniesień, streszczonych we wczorajszym naszym telegramie — rząd hr. Badeniego ma już wytknięty całkowity plan działania co do sprawy czesko-niemieckiej. Wchodzi on na drogę, której dotychczas starannie unikał. Występuje sam, z własnymi projektami do ustaw, obejmujących znacznie więcej, niż samą kwestję językową. Projekty te mają być przedewszystkiem podane pod obrady konferencji poselskiej, złożonej z posłów wszystkich odcieni jednego i drugiego narodowego obozu — i dopiero gdy się konferencya na nie zgodzi, wejdą te projekty do Sejmu. Jest tu niewątpliwa analogia z tem, co pod koniec politycznego swego żywota próbował hr. Taaffe, kiedy zwołał konferencyę ugodową i przedłożył jej cały szereg projektów, zmierzających do przywrócenia ugody w Czechach. Na konferencyi doszło do zgody, tak zwane punktacje zostały podpisane — ale Sejm czeski je odrzucił, po czym kraj przy wybojach zmógł z widowni politycznej stronnictwo staroczeskie, które podpisało punktacje.

Na tę samą drogę rząd hr. Badeniego dotychczas wstąpić nie chciał. Może go od tego odstraszał los poprzedniej ugody i obawa, że jeżeli teraz się nie powiedzie — to znowu sprawa ugodowa na długie lata będzie po-

grzebana, a z nią razem i ci, którzyby ją popierali. Czy wstępując na tę drogę, która mu się dawniej niebezpieczną wydała, hr. Badien już ma przygotowane porozumienie się, czy już ma choćby w najogólniejszej formie zasadniczą zgodę obu stron, na wniesienie tych projektów? Odpowiedzi na to pytanie, naturalnie, teraz nikt dać nie może — chociaż przypuszczać trudno, aby rząd występował z konkretnie zredagowanymi projektami, których ewentualny upadek mógłby ze wszelkich miar szkodliwie wpłynąć na dalszy rozwój stosunków, które po nieudanej próbie ugody zawsze się jeszcze zaostrzają.

Treść przedłożenia nie jest jeszcze znana w dostojnym brzmieniu — ogólne o nich poglądy można sobie wyrobić z samych streszczeń, które obecnie mamy przed sobą. Najważniejsze z nich jest to, które się odnosi do sprawy językowej. Rząd przedłożył ma Sejmowi projekt ustawy o języku urzędowym władz autonomicznych. Wychodzi on z tego słusznego założenia, że sprawa ta już bez żadnej wątpliwości, jako ściśle autonomiczna, do zakresu działania Sejmu należy. Owoż rząd ma być skłonny do tego, żeby w razie przyjęcia tego projektu przez Sejm, zmodyfikować swoje kwietniowe rozporządzenia językowe, odnoszące się — jak wiadomo — tylko do urzędowania władz rządowych. W ten sposób zastrzeżenie sobie rząd wyłączone prawo wydawania rozporządzeń co do języka urzędowego władz rządowych i unika zarazem takiego cofnięcia kwietniowych rozporządzeń, któreby jako dokonane pod bezpośrednią presją opozycji, było dla rządu upokarzające. Ale tem swoim prawem pośrednio dzieli się z Sejmem — a cofnięcie także ostatecznie uskutecznia, chociaż w lepszych dla siebie warunkach. Dzieli się swoim mniemaniem prawem z Sejmem, skoro z góry ma oświadczyć, że jeżeli w Sejmie przyjdzie do porozumienia co do języka władz autonomicznych — to rząd według tych samych zasad, zmieni swoje językowe rozporządzenia — a przez to daje Sejmowi, wprawdzie nie formalne prawo uchwalania o języku urzędowym władz rządowych — ale daje mu możność wyrwania na to silnego wpływu. I rzecz naturalna, że jeżeli rząd zgadza się z góry na takie zmiany w swoich rozporządzeniach, to między tem a cofnięciem jest już tylko bardzo delikatna różnica.

Nie da się zaprzeczyć, że jest to znaczne ustępstwo na rzecz tej opozycji, której hasłem było zawsze aż do ostatniej chwili, bezwarunkowe cofnięcie rozporządzeń. Iana rzecz, czy opozycja to ustępstwo przyjmie i co na takie zmiany rozporządzeń powie. Czesi. Ci bowiem znajdują w projekcie rządowym to, co ich zawsze najbardziej drażniło, przeciw czemu najsilniej protestowali. I. podział kraju na okręgi czysto czeskie, czysto niemieckie i mieszanne. Głosili dotąd zawsze, że podział taki, sprzeczny z ideą całości i niepodzielności królestwa Czeskiego jest dla nich nie do przyjęcia. I trzeba dziś bardzo przedmiotowego sądu — o jaki w tej chwili ogólnego rozdzielenia w Czechach jest trudno, ażeby uznać, że ten względ zasadniczy nie powinien przeszkodzić przywróceniu dobrych stosunków. Trudno nam oczywiście taką sprawę przesądzać, chociaż nie możemy się oprzeć wrażeniu, że względ ten jest więcej teoretyczny i że w okęgach, w których procent Czechów jest w porównaniu z ogółem ludności powiatu znikomo mały — język niemiecki ma przecież jako urzędowy swoje uprawnienie. Gdyby Czesi to uznali,

a Niemcy zrozumieć chcieli, że rząd projektowanym przez siebie sposobem postępowania czyni zadość istocie, choć nie formie ich żądań — porozumienie byłoby możliwem.

Ustawa o kuryach narodowych — reforma wyborcza ze zwiększeniem liczby posłów z miast i z podziałem większej własności na okręgi wyborcze — ustawa o utrzymywanych przez kraj szkołach dla narodowych mniejszości w gminach — wreszcie podział kraju na obwody („cyrkule“), któreby weszły między dzisiejsze starostwa a namiestnictwo — wyczerpują całość rządowych projektów. Trudno nam oceniać uziś te projekty z jedynie właściwego stanowiska szczegółowych stosunków kraju, które od naszych stosunków tak bardzo się różnią. Ogólne wrażenie tych projektów jest, że cokolwiekby może pewnym szczegółom zarzucić można — tworzą one dobrą przedmiotową podstawę do porozumienia się — było tylko była chęć i dobra wola.

A o tej właśnie chęci trzeba niestety bardzo powątpiewać. Skrajne żywioły narodowe w rodzaju Schoenerera wzięły ostatnimi czasy górę wśród Niemców i one całej dotychczasowej opozycji ton nadawały.

Obok nich zbyt liczne są inne czynniki — takie, którym o nic innego nie idzie, jak tylko o dostanie się do władzy na gruzach dzisiejszego gabinetu. Jednym i drugim dojdzie do skutku porozumienia zupełnie popsułoby szczy — jedni i drudzy będą czynili, co tylko w ich mocy, ażeby do zgody nie dopuścić. Pozostają żywioły umiarkowane niemieckie, które porozumienia pragną, ale są za słabe wobec rozagitowania Niemców. Od rozsądku i umiarkowania Czechów zależy będzie umożliwienie tym żywiołom ich akcyi.

Toasty petersburskie.

Od czasu objęcia steru spraw zagranicznych w Austrii przez hr. Gołuchowskiego, nastąpił w stosunkach między narodowymi Austrii do Rosji stanowczy zwrot w kierunku zbliżenia się ku Rosji.

Zwrot ten osiągnął swój punkt najwyższy w ostatnich dniach kwietnia 1897, kiedy wśród dymiących się jeszcze zgłiszcz na pobojowisku grecko-tureckim, cesarz Franciszek Józef wraz z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim, przybył do pałacu zimowego w Petersburgu. Po wymianie toastów w dniu 28 kwietnia, pisali St. Petersburgsk. Wied.: „Nowe polityczne kombinacje są niepo-

trzebne — już istnieje zjednoczona kontynentalna Europa. Francusko-rosyjska kombinacja szczególnie zgadza się z trójprzymierzem, co do celów pokojowych.“

Objawiła się wtedy wobec grozących niebezpieczeństw na Wschodzie ewangeliczna „in necessariis unitas“.

Austrija do tego kroku porozumienia się z Rosją była zmuszona wskutek zdrady, jaką na Austrii dokonał Bismarck i Niemcy, przez zawarcie tajnego kontraktu neutralności Niemiec na wypadek wojny Austrii z Rosją.

Kontrakt ten — jedno z najohydniejszych szalbierstw dyplomacji europejskiej i jeden listek więcej do wienca, sławy ks. Bismarcka — zawarty w r. 1884 trwał do r. 1890 t. j. do ustąpienia Bismarcka.

Brzydka ta sprawa wyszła na jaw niebawem po jeździe wrocławskim.

Wypadałoby może w tej chwili przypomnieć te wypadki ostatniego roku, dla zrozumienia istotnej wartości dzisiejszej podróży Wilhelma II. do Petersburga.

Były to słone dni wrześniowe r. 1896. Do Wrocławia przybył na otwarcie jakiegoś pomnika Wilhelma II. i brząkał pałaszem i gadał mowy do ludu. Wówczas przybył młody car rosyjski do Wrocławia, a chłód, jaki z tego spotkania powiał, przeraził Niemców i Wilhelma. Naprawdę wysilił się Wilhelm II. na unione słowa, bez godności toasty — cesarz rosyjski przyjmował wszystkie te hołdy z najwyższym chłodem.

„Pozwoli J. C. Mość — wołał z pokorą Wilhelma II. w Wrocławiu — żebym u stóp jego złożył moje najgłębsze podziękowanie za pełne łaski odwiedziny (dass ich meinen innigsten Dank Eurer Majestät zu Füssen lege für den huldvollen Besuch).“

Car na to najchłodniej w świecie odpowiedział: *Je remercie Votre Majesté de bonnes paroles. Je puis Vous assurer, Sire, que je suis unifié de mêmes sentiments traditionnels que V. M.* Odpowiedź ta wywołała burzę dziennikarską, gdyż uważano w tem wskazówkę, że cesarz Mikołaj II. chce zaznaczyć antyniemieckie tradycje ojca swego Aleksandra III.

Dużo jeszcze potem i długo mówił cesarz Wilhelm II., lecz nie potrafił oślabić pierwszego wrażenia chłodu, jaki wiał z całego pobytu cara w Niemczech.

Prasa niemiecka wskazywała z żalem na ostateczne zachowanie się cara we Francji, na niebezpieczeństwo aliansu franko-rosyjskiego. *Hamburger Nachrichten* wyraźnie oskarżały „nowy kurs“ hr. Capriviogo o to, że zwinął dobre stosunki z Rosją, które książę Bismarck z taką lubością piegięnował.

W czasie tych sporów dziennikarskich przychodził z końcem października roku ubiegłego słynne odkrycia *Hamb. Nachr.*, które wykazywały, że od czasu zjazdu w Skierniewicach, zaraz po śmierci ks. Gorczakowa i wstąpienia na tron Aleksandra III., zawiazano zostały przez ks. Bismarcka najserdeczniejsze stosunki Niemiec z Rosją. Zawarto bowiem dodatkową tajną ugodę, że Niemcy, pomimo, iż należeli do trójprzymierza, na wypadek, gdyby Rosja była w wojnie z Austrią, pozostaną neutralne. Ten tajny kontrakt trwał do r. 1890. Po ustąpieniu ks. Bismarcka, stan ten się zmienił, ugody takiej już nie ma. Nastąpiła era polonizmu (*poloniserende Aera*), którą dwa nazwiska charakteryzują, ks. Stabiewski i Kosielski. Słusznie więc rząd rosyjski musiał się pytać, jakim celem ma służyć „pruski polonizm“, stojący z tradycjami cesarza Wilhelma I. w takiej rażącej sprzeczności?

To oświadczenie Bismarcka otworzyło całemu światu oczy na perfidję, z jaką Bismarck w obec Austrii i trójprzymierza przez cały czas swego urzędowania zachowywał się. Była to oczywiście zdrada Austrii, która nie na to przystępowała do trójprzymierza, aby w razie wojny z Rosją, jeden z trójprzymierzczońców, w tym razie Niemcy, miał się zachować neutralnie. Otworzył się światu oczy na niesłychaną, niedającą się przyzwoitom wyrazem charakteryzować perfidję Bismarcka i Niemiec, przypominającą ową tajną konwencję z 8 lutego 1863, która o losie powstania naszego z r. 1863 zdecydowała.

Polityka prostej zdrady, odkryta z całym właściwym ks. Bismarckowi cynizmem, wprawiła w zdumienie Europę.

Austrija ujrzała, jaką grę ks. Bismarck przygotowywał i oburzenie powszechne na

tego cynicznego starca z Saksońskiego lasu objawiło się publiczną pogardą.

Musił rząd pruski dla zastosowania porozów uczciwości oświadczyć publicznie i oficjalnie w *Reichsanzeigerze* z d. 30 go paźd. z. r., że takie sprawy jak te, które poruszył ks. Bismarck należą do najskrytszych tajemnic państwowych archiwów. Ubolewał nadtem że podano wiarę i zaufanie do Niemiec w wątpliwość (my dodamy w pogardę) i odmówił dalszych wyjaśnień.

Kpił sobie z tego stary grzesznik z pod Hamburga i drwiąco odpowiedział 31 paźd. szkoda, że rządowa gazeta nie sprostowała wiadomości *Hamb. Nachr.* na podstawie §. 11 ust. prasowej. Sprawa ta była przedmiotem dwu interpelacji w dwu parlamentach.

W Berlinie w Reichstagu interpelował imieniem centrum hr. Hompesch, na co odpowiadał kanclerz hr. Hohenlohe i sekretarz stanu W. Marschall 16 listopada 1896, wskazując w długiej mowie, że tu szło głównie o to, iż Niemcy pozostają neutralne tylko na wypadek, gdyby Austrija była zaczęła Rosję. Obecnie jednak, zapewnił, takiego tajnego traktatu nie ma. Richter wtedy krótko i wżwłotowo rzecz przedłożył, że ks. Bismarck jak zrazu wszystkich, tak teraz Austrię zdradził i z cynizmem sam się do tego przyznał. A nadto stał się dziś winnym zdrady stanu, gdyż tajne akta dyplomatyczne wywiódł na światło. Jedynie wiek i zasługi chronią go od zasłużonej kary. Znakiem socjalista Liebknecht smagał tę podwójną moralność pruską ks. Bismarcka.

W Austrii oczywiście nikt o tem nie gadał. Parlament austriacki miał wówczas ważniejsze sprawy do załatwienia, np. interesującą sprawę p. Luegera i jego arlekinadę. Natomiast w Węgrzech poseł Polonyi wniósł 2 grudnia interpelację do rządu, na którą Banfi dał wymijającą, godną siebie odpowiedź, z powodu „heiklen Charakter der Frage“.

Jedno było oczywiste. Niemcy zdradzali Austrię przez 6 lat, a Bismarck chciał ją narazić na odosobnienie w razie wojny z Rosją.

To odkrycie zdecydowało zmianę stosunku Austrii do Rosji. Nastąpiło zbliżenie, podróż cesarza Franciszka Józefa do Petersburga, którego owocem były austriacko-rosyjskie pogodzenie i porozumienie w sprawie wschodniej.

Do publicznej wiadomości doszły tylko t. zw. toasty.

Porównajmy toasty z 28 kwietnia z toastami 8 sierpnia.

Do Wilhelma II. mówił 8 sierpn. 1897, Mikołaj II. że kładzie nacisk na nowy dowód tradycyjnego związku i dobre wzajemne stosunki, w czem widzi gwarancją utrzymania ogólnego pokoju.

Do Franciszka Józefa rzekł car Mikołaj II. 28 kwietnia.

„Uszczęśliwiony obecnością W. C. M. uważam sobie za obowiązek podziękować W. C. M. za ten nowy dowód szczerzej przyjaźni, jaka nas łączy. Przyjaźń ta opiera się na opoce wspólnych zapamiętanych i zasad, zmierzających do zapewnienia dobrodziejstwa pokoju. Wasza C. M. zna dobrze serdeczne uczucia dla Jego osoby i szczególną wagę, jaką przykładam do zachowania i zupełnej solidarności pomiędzy nami odnośnie do wielkiego celu, jaki nam przyswieca.“

Cesarz Franciszek Józef z godnością odpowiedział:

„Poczekaj, co się z tym bukietem stało?... Czy pytałabyś tak, gdyby była winną? Nie! W ten sposób może mówić tylko zupełna niewinność lub, jak zauważyłeś dawniej, wyrafinowana zbrodnia. — A gdzież tu o zbrodni może być mowa?...“

I byłby się w tej chwili biedny Andrzej z ochotą kazał obić.

Jednak poruszoną raz struna, brzęczała dalej fałszywym tonem. Mimo całej siły woli, zużytej na stłumienie niegodziwych wątpliwości, czuł przecież, że w tem, co już tyle razy uważał za załatwione, tkwiło przecież jakieś jeszcze złe ziarenko, które, choć tylekroć osądzone zaoconie, odwoływało się wciąż jeszcze do wyższego trybunału i prosiło o ponowne rozpatrzenie sprawy.

Skoro ból ustąpił nie chce, weź więc skalpel do ręki — powiadało to „coś“ — przetrnij na nowo zablizniącą się ranę i popatrz jeszcze raz uważnie, czy nie ma w niej jakiego pytku — a przekonasz się!

Począł tedy przechadzać się po pracowni i wśród tego przebiegu myślał o początku do końca kilka ostatnich miesięcy swego życia. Rozebrał każde słowo Heleny, każdy jej uśmiech, każde spojrzenie, westchnienie, każdą niemal myśl wyzbytą z jej oczu, przypomniał sobie wszystkie chwile, w których widział ją w towarzystwie Marnickiego, słowem, jak śmiały chirurg, nie bojący się zakaźnego gruźlicy, przysięgał się odważnie swego domniemanej niedoli i doszedł w końcu do wniosku, że się niepokoił niepotrzebnie.

Jeżeli jestem w błędzie. tom chyba ślepy — zawyrokował.

(C. d. n.)

18

K. Rojan

SZCZĘŚCIE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Ty chyba nigdy dotąd nie jadłeś takiego rosółu — zapytuje go Helena ze smutnym uśmiechem na ustach.

— Wyborny, doskonały! — odpowiada mąż, czyniąc łyżką zadziwiające postępy, byle tylko co prędzej dotrzeć do dna talerza.

— Chwalisz, bo nie chcesz wyrzucić mi przykrości.

— Nigdy w świecie!

Mięso cokolwiek twarde, ale zresztą także doskonałe. I sos... no, wprawdzie nieco gorzawy, przepalony, lecz ostatecznie również znakomity; a jeżeli co można mu zarzucić, to tylko to, że doprawdy niepodobna smakiem rozpoznać, czy cebula była mu rodzicielką czy też pomidor ojcem chrzestnym.

Wszystko to jednak marnosć wobec babki, którą robiła sama Helena. Już widać ją z daleka, tę babkę wspaniałą: wysoka jest, ładnie zaokrąglona i rumiana. A zatem... o muzy!... pięćcie stawę młodej gospodyni, powitajcie niezrównaną babkę potężną fanfara, której echo rozległoby się — jak powiada poeta od kranca do kranca... —

Helena spojrzęła z dumą na babkę, jak matka na pierworodne dziecko — gdy wtem... ładna twarzyczka jej przeciąga się, płonie i grozi łzami. Ta babka, z daleka taka ładna, rumiana i kształtana, przedstawia się — spojrzawszy na nią z góry — znowu jako jedno z ciał niebieskich. Jestto mianowicie kolega

ziemi w układzie słonecznym, planeta: Saturn. We środku ma on trzon o rumianej głowce, dokoła zaś zupełnie wyraźny pierścień; przestrzeń między Saturnem a jego pierścieniem, tak znaczna, że przeciętna mysz pokojowa, splaszczysz się trochę mogłaby bezpiecznie okrążyć trzon dokoła, niezapędzając po drodze pierścienia grzbietem. Uwzięta się dziś na nią ta astronomia, czy co?!

— Cożes ty z nią zrobiła? — woła gniewnie Helena do kucharki.

— Nic, proszę pani — ja przecież przy niej nie nie robiła... — odpowiada rozolutnie młoda kuchareczka, i w głębokim poczuciu swej niewinności odchodzi do kuchni, stukając żwawo wysokimi obcasami.

Wszelako Andrzejowi i babka smakuje wybornie, zwłaszcza jej pierścien, gdyż trzon jest cokolwiek za lekki...

Odtąd w słowniku państwa Radowickich, stworzonych przez nich samych, gwoi lepszego porozumiewania się w zakresie spraw domowych zapisaną jest pod zgłoską „B.“ „Babka z trzonym układem cioci Michałewskiej“.

Helena czuje się zgnębioną. Nieszczęsna babka niedopisała! — to arcydzieło umiejętności kulinarnej młodej gosposi zawiodło najzupełniej!... Na pocieszenie wydobywa Andrzej przy czarnej kawie z pugilaresu zielony swistek i podsuwa go z uśmiechem żonie.

— Co?... Co?... Idziemy dziś na operę?!

I pani Helena, zapomniawszy już o babce z trzonym, klaszcze w dłonie, śmieje się i rzuca się mężowi na szyję.

— Po drodze wstąpimy do rodziców i zabierzemy mamę na operę — dodaje Andrzej.

— Oczywiście, mamę trzeba zabrać; sprawi jej to przyjemność. Może i ojciec poj-

dzie?... ale wątpię, czy zechce dla opery poświęcić swego winta.

Jednak do siódmej jeszcze daleko. Więc Helena postanawia zająć się rozpakowaniem koszów, kufirów, walizek i rozmieszczeniem po pokojach drobiażek, zabranych z domu rodzicielskiego. Są to już tylko resztki wiana, gdyż bielizna, serwisy, sukienki i kuchnia zajęła się pani Szczętowska podczas nieobecności nowożeńców i poumieszczała wszystko wzorowo na właściwem miejscu...

Andrzej z ochotą pomaga żonie w tej czynności. Ona, przysiadłszy nad koszem, wydobywa z niego albumy, książki, porządki tanców, pamiętniki, pachnidła — on roznosi te drobiażki na wskazane miejsca, przy czem służy jej chętnie radą, o ile zajdzie potrzeba zastanowienia się, gdzieby to lub owo postawić albo powiesić.

Atoli między rzeczami, które Helena z kosza wydobywa, znajdują się także kwiaty i zeschłe bukietki.

— Kwiaty?... może fiołki! — przemyka przez umysł Andrzeja błysk nadziei i trwogi zarazem.

Usiadł obok na krzeselku, wpił wzrok w te biedne, pożółkłe, kruszące się kwiatki i czeka myślarz.

— Ach, ten jeden jedyny bukiet... czerwonym związany jedwabiem... ileż dałbym za niego!

Tymczasem Halka wypróżniła kosz do dna i — niestety, fiołków nie wyjmując.

Wśród tego kilka razy otwierał Andrzej usta, aby o coś zapytać, lecz za każdym razem słowa ugrzęzły mu w gardle. Wreszcie, po długim wahaniu zagadną na pozór obojętnym głosem.

— A gdzież bukiet fiołków, który mia-

łaś na rauce u państwa Braunów... nie widzę go.

Serce uderzyło mu tak silnie, jakby sam na siebie podpisał wyrok śmierci. Wypowiedziawszy to, uczuł jednocześnie, że zmalał we własnych oczach i pożałował swej słabości.

Halka podnosi na to głowę do góry, marszczy nieznacznie czoło i powiada.

— Bukietek fiołków?... czekajże, co się z nim stało?... doprawdy, sama nie wiem. Ale jak ty dokładnie pamiętasz kiedy i u kogo miałam jaki bukiet! Bardzo mi to pocholebia.

Twarz jej jest zapłoniąca — jednak rumieniec na twarzy pochodzić mogą ztąd, że dłuższy czas była pochyloną nad koszem.

— Co ci jest? — pyta, patrząc mu w oczy — boli ci może głowa?

— Ach nie. Myślałem o jednym szczególe do mojego dzieła, o którym wspominałem ci w Polance — odpark. Poczem wstał i przeszedł do swej pracowni. Tu zatrzymawszy się przy oknie, zamyslił się.

Przedewszystkiem rozpoczął od gorzkich wyrzutów, czynionych sobie samemu.

— Widzisz, jaki marny proch!... Powiedziałeś raz: rzecz załatwiona, więc poco zadajesz jej to głupie pytanie? Słownie wygląda, nie ma co mówić. Zupełnie tak samo jak ten stary, zazdrośny listonosz... pamiętasz? który co trzeci dzień odbywał ze swą młodą małżonką spowiedź. Trzymał pasek lub kij ukryty za sobą, szedł ku wracającej żonie, pochylony i pytał: „Gdzieś była, gadzino!“

Potem okładał ją kijem aż się sąsiedzi zbiegali. Zupełnie byłś podobny do tego wstrętnego listonosza, który o tyle przynajmniej górował nad tobą, że słusne miał do podejrzeń powody!... A twoje powody gdzie?... Mówiłaś przecież i tym razem zupełnie szcze-

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

„Z radością dostrzegam nowy zadatek scisle łączącej nas przysiężni, która, opierając się na uczuciach wzajemnego szacunku i lojalności, daje trwałą ręką pokój. Wierząc silnie w zwycięstwo tej sprawy, czuję się szczęśliwym, gdy dla jej poparcia będę mógł polegać na drogoceńnej pomocy W.C.M.” W tem nie było żadnej uległości, żadnego nadskakiwania, ani werbunku ces. Wilhelma II. Była w tem powaga i godność a przy położeniu akcentu na słowie „lojalność”, była milcząca pogarda dla nielojalnej zdrady i podrywki niemieckiej w czasie Bismarkowskich rządów planowanej.

Austria odpowiedziała w ten sposób na plany niemieckie, uprzedziła i zawiązała bliskie stosunki z Rosją. Wobec tego Niemcy musiały spieszyć się — trzeba było nie dać się nikomu wyprowadzić Rolę Henryka VII objął Wilhelm II. Z obnażoną głową i w pokorze szedł do nowoczesnej Canossy. Dziś Niemcy już nie powiedzą: „wir laufen Niemandem nach”.

Z kraju.

(Oryginalny koresp. Słowa Polskiego.)

Rzeszów 8 sierpnia.

(Gospodarka miejska. — Różne sprawy miejskie. — Droga powiatowa Tyczyn-Błażów).

Zapisawszy się w szeregi waszych korespondentów, pospieszam z wiadomości w sprawach tutejszej gospodarki miejskiej.

W zeszłym miesiącu były na radzie miejskiej rozpatrywane rachunki kasy miejskiej za rok 1896. Przeciwno tym rachunkom podniósł przewodniczący komisji kontrolującej Rady, Niemetz, niektóre zarzuty streszczające się w tem, iż magistrat przekroczył bez upoważnienia lada miejskiej pewne pozycje budżetu. Narobiło to wiele kwasów w magistracie, a nawet p. Niemetz złożył godność radnego, później jednak cofnął rezygnację.

Czy przewodniczący komisji kontrolującej miał rację, pokazać następujące wyniki zamknięcia rachunkowego.

W budżecie na r. 1896 preliminowano zwyczajne wydatki na kwotę 108 771 zł. wydana zaś w rzeczywistości 119 659 zł. 57 ct., czyli przekroczone ten dział wydatków o sumę 10 888 zł. 45 ct. — faktycznie więc nastąpiło przekroczenie. Porównując wszakże te wydatki w gotówce z dochodami zwyczajnymi okazało się, że przekroczenie to nie spowodowało żadnego niedoboru. Dochody bowiem wpłynęły do kasy miejskiej daleko wyżej, aniżeli w budżecie przewidziano. I tak, preliminowano je na 106,011 zł. — przyniosły zaś w gotówce 122,850 zł. 6 ct., a więc więcej od preliminowanych o 16,839 zł. 6 ct., czyli, że wystarczyły nie tylko na pokrycie owego niedoboru, ale jeszcze dały pewien zapas. A teraz przypatrzmy się nadzwyczajnym wydatkom i dochodom. W budżecie preliminowano je na 153,952 zł., a wydano rzeczywiście 79,317 zł. 79 ct., czyli mniej o 74,634 zł. Dochody zaś nadzwyczajne, uchwalone w kwocie 127,572 zł. wynosiły 76,097 zł., czyli mniej o 51,475 zł. W ten sposób okazało się w nadzwyczajnych wydatkach niedobór w kwocie 2,220 zł., który wszakże znajduje pokrycie w wykazanym zapasie czynnym.

Zamknięcie rachunków z tymi wynikami przyjęła Rada miejska na posiedzeniu z 10 b. r. do wiadomości, udzieliła magistratowi absolutorium. I tem samem nie uznata za rzutnię p. Niemetza za usprawiedliwiony. Wprawdzie w świetle powyższych cyfr nie mogła Rada miejska przyjąć do innej konkluzji, ale natomiast powinna się była przekonać, iż przy układaniu budżetu nie dosiężesz precyzji i oględnie postąpiła. Jeżeli się bowiem uchwała pewne potrzeby, które za konieczne uznano, jak n. p. sprawienie aparatu desinfekcyjnego, budowę pawilonu dla zakaźnych chorych, sklepienie potoku Mikoszy itp. a w ciągu roku nie się na to nie wyłoży, a z drugiej strony, jeżeli się na te cele uchwała pewne źródła pokrycia, z których się potem nie korzysta, można się spotkać z zarzutem gospodarki nieogłędnej, prowadzonej bez pewnego z góry zakreślonego programu. — Nie chcę ja przez to reprezentacji miejskiej tego zarzutu uczynić, gdyż widzę, jak się starannie krząta około podźwignięcia miasta, jak magistrat z burmistrzem na czele nie szczędzi trudów i pracy dla sprawy publicznej, ale jako mieszkaniec tego miasta pragnąłbym z góry wiedzieć, co reprezentacja miejska zamierza zrobić dla udogodnienia mieszkańców, dla poprawy stosunków sanitarnych, skowem, jaki jest jej program działalności, pragnąłbym, ażeby tego programu ściśle się trzymała.

Jest tu wprawdzie w łonie rady opozycja przeciw dzisiejszemu zarządowi miasta, ale nie ta opozycja, co jej przewodnią myślą dobro miasta, co to wytworzyła wymianę zdań i myśli, co wzmacnia i urabia rzecz pożyteczną i zarową, ale opozycja, której źródłem bądź osobista niechęć, bądź osobiste interesy i widoki. Co gorsza, iż opozycja ta, wychowana widocznie na tym samym gruncie, co Wolff, Iry, Schönerer et tutti quanti, jest się tych samych skandalicznych środków i sposobów zwalczania niemitych sobie i stojących im w drodze osób, co jej współplemięnczy w parlamencie wiedeńskim. Niedawno, bo na jednym z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej radny dr. R. bez żadnej widocznej przyczyny, skakał, wrzeszczał i wymachiwał rękami, jako ów wiedeński Wolf.

Samowny panie doktorze, nie tędy droga do zdobycia sobie popularności! My tu spokojni mieszkańcy nie pragniemy burd i skandalów, my chcemy i żądamy od naszych reprezentantów w radzie miejskiej, rzetelnej i uczciwej pracy i tylko za taką działalność możemy szanować i cześć swoich zastępców w radzie miejskiej.

Jest dosyć pilnych i pięknych spraw miejskich, o któreby walczyć należało. Ot wezmym n. p. regulację i zasklepienie Mikoszy. Zastudysz sobie, panie doktorze, na wdzięczną pamięć mieszkańców, jeżeli potrafisz wykonać na to odpowiedni fundusz. Za oracye zaś bez końca w kwestyach formalnych, a w dodatku nieprzyzwoite, nikt ci wdzięcznym być nie może.

Mówiąc o Mikoszu, niepodobna powstrzymać się od wymówki, dlaczego reprezentacja miejska tak długo zwleka z jej przykryciem i uregulowaniem. Wszak operat techniczny jest już dawno gotowy a pieniądze, jeżeli się znalazły na budowę koszar i innych budynków, znalazły się powinny i na Mikosza. Jak wam wiadomo, potok ten przepływa przez sam środek miasta i zabierając wszelkie nieczystości kanałowe, rozszerza po całym mieście cuchnącą woń i jest zarazem gniazdem wszelkich zakaźnych chorób. Dość przypomnieć cholę w r. 1871. Może w żadnym mieście nie pochłonęła ona tyle ofiar, co w Rzeszowie. Świetna Rado miejska, zechciej co rychlej przyłożyć się do tego dzieła!

Inną żywotną sprawą dla miasta jest przyłączenie sąsiedniej gminy Ruskiej wsi do Rzeszowa. I ta sprawa wlecieje się od paru lat. Załatwienie jej nie należy wprawdzie do magistratu, lecz do Wydziału krajowego, zawsze jednak powinien ją mieć magistrat na pamięci.

Dobrze się zastępnął magistrat, wprowadzając w życie fundację ochronki sierot z dniem 1 września b. r. Będzie to schronisko dla dzieci zarobników i dla sierot, połączonych ze szkołą; zarząd ochronki oddaje magistrat w ręce siostr Felicjanek. Kapitał zbierano od r. 1862 a powiększano go ciągle kararami policyjnymi od sług i chlebowadów. dochodami z publicznych balów i koncertów na ten cel urządzanych. Obecnie wzrósł kapitał do kwoty 15,000 zł.

Istniejąca od r. 1861 kasa pożyczkowa dla podupadłych rzemieślników chrześcijańskich, podczas ostatniej lustracji magistratu przez Wydział krajowy w r. 1891 dokonanej, znaleziona w zupełnem rozbićciu, została już uporządkowana. Rozpoczęto kapitał został prawie w całości ściągnięty, straciła kasa tylko 500 zł., których nie można było ściągnąć. Statut kasy zmieniła Rada miejska chrześcijańska, zapewniając pożyczkom większe bezpieczeństwo i sprężystą administrację. Pożyczki udzielane bywają na 12 miesięcy, płatne wraz z 3% odsetkami. Reorganizację tej kasy i przywrócenie jej napowrót do życia, przyjęli rzemieślnicy z wielkim zadowoleniem, gdyż w każdej chwili znajdują tani i dogodny kredyt. Życzęby tylko wypadło, ażeby kapitał zakładowy, teraz około 4000 zł. wynoszący, został powiększony tak, iżby starczył dla wszystkich, potrzebujących pomocy.

Z nowo wybudowanymi koszarami dla trzeciego pułku ułanów obrony krajowej ma magistrat kłopot. Wojskowość nie chce ich bowiem odebrać z powodu, że prochnownia znajduje się za blisko koszar, żądają przeto wprost przeniesienia prochnowni. Wygląda to wprost na szukanę, bo plan sytuacyjny, jako też plany budowy, były w swoim czasie władzom wojskowym przedłożone i zostały przez nie przyjęte. Należnie tedy opiera się teraz magistrat przeniesieniu własnym kosztem prochnowni i żąda bezwarunkowego odebrania koszar.

Rekonstrukcja ratusza i dobudowanie drugiego piętra postępuje rażno, w jesieni dojdzie budowa pod dach, a od 1 listopada zamierza magistrat wynająć już sklepy w parterze. Biura magistrackie, dziś na komornem w gmachu miejskiej kasy oszczędności, dopiero na rok przyszły będą mogły być przeniesione do odnowionego ratusza.

Plany rekonstrukcji sporządził inżynier Szkowron, część zaś ornamentacyjną objął prof. Herasymowicz ze Lwowa. Osobistości te dają gwarancję, że nowy ratusz wyglądać będzie wspaniale.

Na zakończenie niniejszego listu podnieść jeszcze muszę niedbalstwo Wydziału powiatowego na punkcie komunikacji. Niedawno wypadła mi droga do tartaku parowego Zdzisława Skrzyńskiego w Błażowej i nigdy nie zapomnę części drogi powiatowej z Tyczyna do Błażowej. Pełno dziur, wyboje i sterczące kamienie tak mnie strężyły, że musiałem tę drogę ochorować. Właściciel tartaku upominał się o naprawę drogi, inżynier powiatowy wyjechał wprawdzie i coś zarządził, ale droga na tem nie nie zyskała. A trzeba wiedzieć, że tartak zatrudnia dziennie po kilkanaście furmanek, wysyłając materiał do kolei w Rzeszowie.

I jak tu ludzie nie mają narzekać na gospodarkę powiatową, kiedy najważniejsze ich interesy i postulaty nie znajdują uwzględnienia.

Rządy Canovasa.

Prezydent ministrów, Antonio Canovas del Castillo, który w niedzielę zginął w miejscu kąpielowym Santa Agueda od kuli zbrodniarza, odgrywał w dziejach ostatnich lat 20 w Hiszpanii pierwszorzędną rolę. Od dwudziestu lat w Hiszpanii nikt nie wywierał tak przenośnego wpływu, jak Canvas, czy to jako minister, czy jako przewodca konserwatywnej opozycji.

Canovas był kierownikiem ruchu, który w grudniu 1874 postawił na tronie hiszpańskim młodszą linię borbonską.

Był on pierwszym prezydentem ministrów Alfonsa XII, twórcą konstytucji, która przywróciła w kraju porządek i spokój. Jako minister finansów w gabinecie O'Donnella, przeprowadził zniesienie niewolnictwa w r. 1865, potem zreorganizował armię na nowożytnych podstawach, przeprowadził reformę wyborczą na podstawie najszerszej prawie powszechnego głosowania i zreformował ustawodawstwo celne na podstawie ochrony produkcji krajowej.

Na stanowisku prezydenta ministrów, za rządów Alfonsa XII, pozostawał od r. 1874 do 1879, poczem ustąpił miejsce powracającemu z Kuby marszałkowi Martinez Campos.

W roku 1881, po drugim ministerstwie, ustąpił znów i objął przewodzenie konserwatywnego stronnictwa w Kortezach. Po upadku liberalnego ministerstwa w r. 1884, objął po raz trzeci prezydium ministerstwa.

W tym czasie zmarł 25 lutego 1885 Alfons XII. na zamku Pardo; pozostawił dwie córki z drugiego małżeństwa, z austriacką arcyksiężniczką Maryą Krystyną zawartego. Starszą z nich jest księżniczka Asturijska, Marya de las Mercedes, drugą jest Marya Teresa Izabella.

W chwili śmierci męża swego, królowa była przy nadziei. Proklamowano ją zatem regentką, oczekując jej rozwiązania; jeżeli dałoby życie dziecku rodzaju męskiego, to Hiszpania będzie miała króla; w przeciwnym razie Marya de las Mercedes została by królową.

W tym czasie Canovas ustąpił z prezydentury, aby królowej regentce umożliwić powołanie do steru liberalnego ministerstwa Sagasty, którego w tej chwili uważał jako jedynego zdolnego do poskromienia gwałtownego ruchu republikanów i karlistów.

W pierwszych chwilach regencji, autorytet regentki „powszechnie nie był uznawany. Obok zwolenników regencji, podzielonych na kilka frakcji, — liberalnych i konserwatywnych, zaciepie się zwalczających, byli także stronnicy ekskrólowej Izabeli — księcia Montpensier, Karliści i republikanie, podzieleni na kilka obozów, którym przewodzili Zorilla, Castelar, Salmeron, oraz Pi y Margall.

Wybory, dokonane w dniu 5 kwietnia 1886 r., dały większość monarchistom, ale liczba wybranych republikanów była znaczna. W dniu 17 maja 1886 królowa powiła syna, którego obwołano królem, pod imieniem Alfonsa XIII. W dniu 19 września nowy rokosz republikanów wybuchł w zakładzie madyryckiej, na czele jego stał generał Villacampa; ruch stłumiono, a większą część sprysiężonych uwieziono. Wyroki śmierci zamieniono na kary więzienne.

Manifestacje republikańskie zaszły w Madrycie znów 11 listopada 1888 roku pod hasłami: Niech żyje Rzeczpospolita! Niech żyje Zorilla! Gdy w dniu 9 grudnia wybrano komisję budżetową, nieprzejawną rządowi, ministrowie wręczyli królowej regentce swą demisyję; w dwa dni później nowy gabinet, pod przewodnictwem p. Sagasty, objął rząd a Canovas został 26 grudnia wybrany prezydentem Kortezów.

W czasie rozpraw nad reformą wyborczą, w roku następnym, Canovas oświadczył się imieniem stronnictwa konserwatywnego za powszechnem prawem głosowania, od którego oczekiwał stanowczego wzmocnienia stronnictwa konserwatywno-klerykalnego i nie omiły się.

Niebawem rozpoczęły się silne ruchy republikańskie, strejki socjalistyczne — była już obawa nowego pronunciamiento pod generałem Dabau — wówczas Sagasta ustąpił a Canovas poraz czwarty objął prezydium gabinetu w dniu 6 lipca 1890.

Wybory dokonane w dniu 1 lutego 1891 roku z powszechnego głosowania — dały rządowi znaczną większość, ale republikanie zdobyli 25 mandatów i wiele głosów we wszystkich wielkich miastach. Drugiego sierpnia bezowocnie próbowano wywołać powstanie w Barcelonie.

Gdy nowe powstanie, próbowane przez anarchistów w Xeres, nie udało się, czterech z ich liczby, Zarzuela, Lamela, Busiqui i Lebrjano, sądem wojennym skazani zostali na śmierć w dniu 10-go lutego 1892 roku powieszni zostali. Barcelona w czerwcu 1892 roku, Madryt w lipcu i w listopadzie były widniami nowych rozruchów. Nastąpiła nowa krzyż minutowa, która zakończyła się w dniu 10-go grudnia 1892 powołaniem do rządów gabinetu Sagasty.

Wybory do izby kortezów z dnia 5-go marca 1893 roku — jak zawsze w Hiszpanii, dały większość zwolennikom rządu; wielu wyborców wstrzymało się od głosowania. W liczbie wybranych było 70—80 konserwatywnych, kilku karlistów i około 30 republikanów, między nimi Castelar, Salmeron, Pi y Margall i Ruiz Zorilla. banita. Na ośmiu posłów, Madryt wybrał sześciu republikańców.

Posłowie przekonani republikańskich w d. 13-go marca opuścili salę obrad izby kortezów, celem zaprotestowania przeciwko odroczeniu wyborów do madyryckiej rady miejskiej. W San Sebastian, podczas pobytu królowej regentki u wód morskich — przyszło do wyrażnych manifestacji między 28 a 31 sierpnia. Manifestanci wołali: „Niech żyją fueros!” śmierć Sagastie!” (fueros oznacza odrębne prawa Basków, zniesione w roku 1876 przez Alfonsa XII). Te same hasła słyszano w Bilbao. Powodem tego była obawa obywateli baskijskich o to, że przez zapowiedziane zniesienie generalnych gubernatorstw (capitanes-ries) wznowi się w Hiszpanii duch centralistyczny a ich lokalne przywileje tem samem pokrzywdzone zostaną. W kilka dni potem, podczas rewii w Barcelonie, robotnik Pallas rzucił na Martineza Camposa bombę, która zabila wierzchołka a ciężko ranila marszałka!

W roku 1895 objął Canovas po raz ostatni prezydium gabinetu. Pod jego rządami odbył się słynny proces anarchistów w Barcelonie, których kilku stracono. Za to zaprzysiężono mu zemstę i oto przedwczoraj dosięgła go kula mordercy. Canovas, stary patriota zginął z okrzykiem: „Niech żyje Hiszpania”!

Wiadomości polityczne.

Z Królestwa Polskiego i Rosji. Członek Rady ministerstwa rolnictwa, Bibikow, został delegowany do rozpatrzenia stanu i położenia miejsc leczniczych w Królestwie Polskiem.

— *Nowosti* piszą, że rachunki za zniesienie w Królestwie Polskiem prawa propinacji, rozpoczęte się w roku bieżącym. W myśl prawa z dnia 29-go kwietnia 1896-go r., wynagrodzenie może być wydane bądź to w gotówkę, bądź też rentą czteroprocentową. Ministerstwo obecnie wzięło pod rozwagę pytanie, który z tych dwóch sposobów ma być obrany. Sprawę ostatecznie rozstrzygnie na jesieni Rada państwa.

— Wydwadnictwo *Odes. listka* zawieszono na dwa miesiące.

Język polski wciąż wykłety. *Słowo* warszawskie podaje wiadomość nader smutną, świadcząca, że w obecnej dobie stosunków polsko-rosyjskich zasadnicze przesładowanie języka polskiego nie ustaje. Kancelarya dla spraw kredytowych przy ministerstwie skarbu rozczłała do Towarzystw kredytowych miejskich w Królestwie Polskiem zawiadomienie, że zatwierdzony został, przez curą, wniosek komitetu ministrów o obowiązkowe wprowadzenie języka urzędowego,

t. j. języka rosyjskiego do wszystkich czynności biurowych wspomnianych Towarzystw. Począwszy od dnia 13 lipca 1900 r. wszystkie czynności takich wszystkich Towarzystw w Królestwie Polskiem, mają być prowadzone w języku rosyjskim. Wyjątkowo do dnia 13 lipca 1903 r. dozwolono na prowadzenie korespondencji w języku polskim ze stowarzyszeniami i komisjami rachunkowymi. Z chwilą ogłoszenia tych przepisów, osoby wybierane i mianowane na urzędy w Towarzystwach kredytowych miejskich, obowiązane będą włączyć gruntownie językiem rosyjskim i posiadać zupełną biegłość w prowadzeniu korespondencji w tym języku.

Czy to objaw ugody?

Słuszne uwagi gazety rosyjskiej. W *Birżewych Wiadomościach* czytamy między innemi:

„Wiele u nas mówią i piszą o pożądanem zjednoczeniu się żywiołu polskiego i rosyjskiego, mając zapewne na myśli zjednoczenie w sferze inteligencji, lud bowiem nie brał nigdy udziału w powstaniach przeciw rządowi. Takie zjednoczenie przychodzi najprędzej do skutku w dziedzinie słowa, tymczasem gazety nasze (rosyjskie), trzeba oddać im zupełną sprawiedliwość, mało, a bodaj wcale, nie zajmują się Polską, przedstawiając na krótkich korespondencyach z Warszawy, w tym stopniu, jak to robią z gubernii kostromskiej lub astrachańskiej.

A przecież Królestwo Polskie wymaga dokładnego zbadania bezstronnego.

Najdokładniejszym, najbliższym materiałem w tym względzie są gazety polskie, ale z nich nikt i nigdy nie korzysta, celem zrobienia wyciągów i przedruków, choć mogłoby to wywołać zbliżenie z prasą polską i zmusiłoby Warszawian do pilniejszego przeglądania dzienników rosyjskich. Odpowiadają na to zwykle, że prasa polska stroni od prasy rosyjskiej! Jeżeli tak, to niechajże ta ostatnia zrobi krok naprzód, jako starsza i silniejsza. Wymiana myśli rodzi prawdę, a prawda powinna być jedynym celem gazety, zaliczającej się do jakiegokolwiek obozu. Prasa warszawska ma wielu publicznych zdolnych, nie szkodziłoby zatem przyszłości ich sądom, ponieważ lepiej od nas znają warunki miejscowe i życie”.

Najnowszy kurs w polityce niemieckiej poddaje M. Harden nader ostrej krytyce w swem piśmie *Die Zukunft*.

„Nie zaprzeczam bynajmniej — pisze Harden — że istnieje niebezpieczeństwo i to nader groźne ze strony socjalnej demokracji, ale stanowczo odmawiam słusznej racji tym, co dziś chciałoby zmobilizować jedną część narodu przeciw drugiej; w ten sposób właśnie powiększa się tylko niebezpieczeństwo. Nie jest ani słusznym, ani politycznie mądrym nazywać socjalno-demokratów wrogiem wewnętrzny, którego zwalczać należy zapomocą bagietów, bo oni są takimi synami ojczyzny, jak i my wszyscy. Dlaczegoż odpychać tych biednych, zbłąkanych braci, skoro żąda się od nich tych samych ofiar z krwi i mienia, co i od przedstawicieli „porządku społecznego”? Dlaczegoż państwo sięga za nich podatki, dlaczegoż ich kara, i to nader surowo, za wszelkie wykroczenia, jeśli — jak głoszą apostołowie najnowszego kursu — oni wykluczeni są z organizacji państwowej i społecznej?”

A wreszcie projekty prawa wyjątkowego przeciw socyalistom!

Czy prawo istniejące nie wystarcza? Kto by to chciał twierdzić, myli się mocno. Nasze prawo i tak są już dość ostre i tem przekonaniem rządził się Sejm i rząd, gdy przed siedmiu laty zniósł wyjątkowe prawa przeciw socyalistom. Gdzież byli wtedy ci panowie, co dziś tak głośno się domagają ograniczeń, panowie Stumm, Miquel i ci wszyscy inni? Dlaczegoż, to wtedy nie zdążyli ani słówkiem tych obaw, które dziś tak szeregają w kołach rządowych? — Oto poprostu dla tego, że wtedy cesarz życzył sobie tego, dziś zaś zmienił swe zapatrywanie.

Czy jednak po to przez wieki całe walczyły narody o swe prawa z ideą monarchiczną, aby dziś jeszcze wola jednego śmiertelnego człowieka decydować mogła o losach narodów? Niebezpieczeństwo, i to daleko grzeczniejsze niebezpieczeństwo, niż socjalna demokracja, stanowią dziś dla Niemiec te elementy, które chciałoby z narodem obchodzić się tak, jak z małoletnim dzieckiem, któremu się daje lalkę, a jeśli nie jest posłuszne, to mu się ją odbiera!”

Oryginalny pomysł. W Berlinie ukazała się broszura pod tytułem „Die deutsche Kriegsmarine”. Autor jej jest gorącym zwolennikiem powiększenia marynarki, ponieważ zaś całej ludności państwa niemieckiego nie można zbytnio obciążać, radzi rządowi przeprowadzić ustawę, któraby zmusiła wielkich kapitalistów oddawać państwu część swych kapitałów po 2 procent.

W 10 do 15 latach zobowiązane będzie państwo przymusową tę pożyczkę zwrócić.

Osiągnie się, zdaniem autora, w ten sposób sumę, która starczy nie tylko na powiększenie marynarki, ale także na ulepszenie artylerji i na kolonie niemieckie, pozostanie zaś jeszcze 3 i pół miliarda marek, które możnaby przeznaczyć na cele socjalno-polityczne. Nawet taka gorąca zwolenniczka powiększenia floty, jak *Koeln. Ztg.*, śmieje się z tego pomysłu.

Werbunek. Szczególną wiadomość podaje paryski *Gaulois*. Oto podobno rząd holenderski, przez swego posła w Atenach, zaproponował legii filhellenskiej, czyli cudzoziemcom (przeważnie Włochom i Francuzom), którzy bili się dzielnie przeciw Turkom pod Domokos i Far-ala, aby przyjęli służbę holenderską za pieniądze; w razie zgody byłiby zaraz wysłani do kolonii holenderskich, dla stłumienia rozruchów, które tam wybuchły. Co dziwniejsza, podobno niektórzy oficerowie i żołnierze legii propozycję przyjęli.

Kontrola finansów greckich. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Konstantynopola: Wszystkie mocarstwa zgody się zasadniczo na roztoczenie kontroli nad finansami greckimi, — dotychczas jednak nie porozumiano się jeszcze, co do szczegółów tej kontroli. Mocarstwa za-

mierzają rozciągnąć jedynie kontrolę nad tymi dochodami skarbu greckiego, które mają posłużyć do pokrycia odszkodowania wojennego i zamortyzowania dawniejszych długów Grecji. Nieprawdą jest, jakoby gabinet ateński założył protest przeciw tego rodzaju kontroli międzynarodowej — owszem, gabinet ten poczynił jedynie pewne dyplomatyczne przedstawienia, żądał niektórych wyjaśnień i prosił mocarstwa o dokładne wzięcie pod rozwagę całej sprawy międzynarodowej kontroli.

KORESPONDENCJE.

(Oryginalny list „Słowa Polskiego”).

Zakopane 10 sierpnia.

Na cześć Edwarda Jelinka

W sobotę, 7 b. m., w dolinie Strążyskiej, w Zakopanem, około 700 osób uczestniczyło w pięknej uroczystości uczczenia pamięci przedwcześnie zmarłego, rzetelnego przyjaciela naszego, Czecha, ś. p. Edwarda Jelinka.

„Natychniał po zgonie Jelinka, p. Walery Kłusz, artysta malarz, zaprojektował w dawnikach krakowskich uczczenie jego pamięci przez wmurowanie pamiątkowej tablicy w dolinie Strążyskiej, a obecnie piękna myśl własną, z pomocą ofiar składanych przez rodaków z pod trzech zaborów, przebywających w Zakopanem, urzeczywistnił, ku zadowoleniu tak polskich, jak i czeskich patriotów.

Tablicę pamiątkową, żelazną, wykonała krakowska fabryka braci Zieleniewskich. Ma ona metr długości, 80 centymetrów wysokości; wmurowana w skałę doliny Strążyskiej posiada napis z wypukłych, czerwonej barwy pomalowanych, liter: „Na cześć i sławę Edwarda Jelinka, szlachetnego syna pobrałymczego narodu czeskiego, wiernego przyjaciela Polaków, tablicę tę na skałę tatrzańską umieścili zebrani z całej Polski rodacy 1897 r.”

Aktu poświęcenia dokonał ks. dr. Ziebur z Górnośląską w asystencji ks. Palucha, wikarego w Zakopanem.

Po akcie poświęcenia chor dziewcząt góralskich pod kierownictwem pani Stanisławy Witkiewiczowej z akompaniamentem orkiestry odpisał czeska pieśń ludową *Kde domov můj*, a ks. Ziebur i umyślnie przybyły z Pragi literat czeski prof. Adolf Czerny, wygłosił odpowiednio do uroczystości przemówienie. Ks. Ziebur mówił o znanych i tak szczerze cenionych zasługach ś. p. Jelinka wobec Polaków, zaś dr. Czerny dziękował za uczczenie pamięci jego rodaka i osobistego przyjaciela.

Na zakończenie, licznie — pomimo padającego deszczu — zebrana publiczność, odpiewała „Boże coś Polskę”. Wiele pań uczestniczyło w tej uroczystości i nie zważyły na to, że suknie i kapelusze przemokły do nitki.

KRONIKA.

Lwów, 11 Sierpnia.

Jutro:
— 12 Sierpnia. Czwartek. *Klary panny*.
— Wschód słońca o godzinie 4 min. 57 rano, zachód o godz. 7 min. 9 wieczorem.
— Dnia tego w roku 1794, Wilno zajęte przez Moskali
— O godzinie 6 min. 30 wieczorem, muzyka 8 p. p. przed ośmielcem.

Jeszcze o „padalczę” broszurze. Wydana w Warszawie broszura t. zw. „polskiego patrioty” — o której już dwukrotnie wspominaliśmy w *Słowie Polskiem* — zaczyna budzić żywą czujność opinii polskiej w stolicy Królestwa. Opinia uważa padalczą broszurę wprost za wyrób moskiewskich czynowników i prowokatorów — i pod tym względem zgadza się z wygłoszoną przez nas opinią.

W ostatnim *Słowie* warszawskiem znajdujemy także ostry artykuł przeciwko tej broszurze.

Słowo stawia ją na równi z inną tendencyjną broszurą, wydaną niedawno przez Moskali w Warszawie p. t. „Beżeństwo duchowych” i oba te anonimowe, przeciwnie duchowi polskiemu pamiłki, przypisuje „nieposzanym przyjaciółom”, więcej niż my sami troszczącym się o nasz honor narodowy, zagrożony „przez kult Mickiewicza, który zanadto głęboko u nas zapuścił korzenie” (słowa broszury).

Dadać należy, iż poszlak, wskazujących na „osyjsko-czynowniczeskie” pochodzenie mniemanego „polskiego patrioty” jest aż nadto wiele. Broszury nie drukowała żadna drukarnia polska prywatna, lecz rządowa drukarnia gubernalna, gdzie również odbija się *Warsz. Dziennik*. Co więcej, błędów językowych i rasyjczyzmów w pamphletcie prawie tyle, co w wyrazów. Wilk, który się przebrał w jagnięcą skórę, pokazał — uszy i zęby.

P. Seferowicz, naczelny dyrektor poczt i telegrafów dla Galicji, wyjechał za 6-tygodniowym urlopem, a kierownictwo galic. dyrekcji poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy p. Emil Gaberle.

Dr Ratuld, nasz rodak, znany okulista, nadworny lekarz szacha perskiego, bawił w Krakowie w powrocie z Paryża do Persji.

Aresztowanie. Na rewizycję prokuratora aresztowano we Lwowie ukrywającego się pod rozmaitymi pseudonimami artystę śpiewaka Sasa Tarnawskiego, oskarżonego o zbrodnię z § 96 u. k., to jest „o uprowadzenie niewiasty”.

Sprawcy zbrodni. Z Krakowa donoszą: W sprawie zbrodni skrytobójczego morderstwa i rabunku, dokonanego na osobie Szostka w Krowdzy, aresztowano dwóch robotników: Wojtaszka i Malotę, jako silnie podejrzanych, że to oni są sprawcami tego potwornego czynu.

Wyleczenie. Wóz kolei elektrycznej nr. 23 wykoł się dziś około godz. 11 rano w ulicy Działyńskich i spowodował dłuższą przerwę ruchu. Powodem wyleczenia było przypadkowe rozrzucone narzędzi na torze przez pracujących tam robotników.

Jaki będzie pomnik Mickiewicza w Warszawie. Warszawski korespondent *Kraju* pisze: „Godebski bawił przez trzy dni w Warszawie; przywiózł fotografie ze swojego modelu pomnika Mickiewiczowskiego i wedle tej fotografii komitet, na specjalnem posiedzeniu, na które unieśli-

przysłabym z zagranicy Sienkiewicz, model przy-
jął. Za miesiąc Godebski przywiezie do War-
szawy gotową makietę, czyli pomnik w gipsie,
wykonany w zmniejszonych i skróconych rozmiarach.

Widziałem fotografię pomnika. Jest to jedna
figura na dość bogatym renesansowym fundamen-
cie; Mickiewicz przedstawiony w pozie stojącej,
w bardzo dekoracyjne nadrapowanym płaszczu, ja-
ki noszono w jego czasach; w ręku zwój manu-
skryptu; twarz natchniona, podniesiona ku niebu;
bioda jest improwizuje. Na pierwszy rzut oka wi-
dać, że to poeta, a mnie się zdaje, że Godebski
już wiele zrobił, jeżeli to tak jasno i mocno u-
widocznił. Na głównej kolumnie tarcza, na niej
dwie daty: urodzenia i śmierci; niżej, na bazy-
sie, tablica z prostym napisem: „Adamowi Mi-
ckiewiczowi — rodacy”. Trochę schodów pod
tem wszystkim; naokoło dekoracyjne szta-
chety, w których rogach cztery niewygasające
znicze.

Oto i pomnik.
Na zarzut, że będzie on zbyt skromnym, Go-
debski odpowiadał, iż zastosował się tylko do
życzeń komitetu (który, o ile się zdaje, musi
słuchać rozkazów szwada. *Przyp. Red.*). Na żadne
postacie alegoryczne nie pozwolono. Pomnik zre-
zany będzie kolosalny, na 3 piętrowy. Wznio-
siony z granitu i brązu, stanąć ma niedoświad-
nie — 24 grudnia 1898 r. — w setną roczni-
cę urodzin Adama.

Następny walny zjazd gal. Tow. peda-
gogicznego odbędzie się, według wszelkiego pra-
wopodobieństwa, w Krakowie.

Zjazd pisarzy ruskich. Tutejsze gazety
ruskie donoszą, iż Tow. im. Szewczenki uchwaliło
w roku 1898 obchodzić swój 25-letni ju-
belleusz i jubileusz Kotłarskiego. Połączony ma
być z tym obchodem zjazd ruskich pisarzy i pu-
blicystów. Odbędzie się on zapewne we Lwowie.

Z Brodów piszą nam pod d. 10 sierpnia:
Zgon Asnyka wywołał wszędzie głęboki żal i współ-
czucie, i zewsząd też spieszą, aby u trumny
wielkiego wieszcza złożyć wyrazy smutku i żałoby —
tylko nasz grodz pozostął w tyle. Nasza reprezen-
tacja i stowarzyszenia nie zrobiły nic, dopiero,
dzięki zabiegom zacnych rodaków pp. W. i K.
zajęła się tą sprawą sama publiczność — i księ-
garnia zbiera karty na wieniec i 20 hellerówki
na rzecz szkoły ludowej w Białej.

Z okoliczności uroczystego przeniesienia serca
Kościuski do mauzoleum Rapperswylskiego, Tow.
rękodzielniców „Gwiazda” aby choć z daleka —
myślą i sercem — wziąć udział w uroczystości, wy-
słało do Muzeum historycznego w Rapperswilu telegram
następującej treści: „I my maluczy, jesteśmy dziś
z Wami — i oddajemy część wielkiemu sercu,
przechowywanemu tymczasowo pośród woleg narodu”.

Pomnik Józefa Korzeniowskiego jest już na
ukończeniu. Odsłonięcie nastąpi prawdopodobnie
jeszcze w miesiącu wrześniu, dnia jednak na razie
stanowczo oznaczyć nie można. Jak z fotografii
modelu osądzić można, będzie to rzecz bardzo
piękna. Jest to dzieło p. Antoniego Popiela,

Miłą niespodziankę zrobiła nam księgarnia
p. F. Westa, której nakładem wydane zostały wi-
doki miasta Brodów w formie kart koresponden-
cyjnych.

Manewry na Morawach. Z Krakowa do-
noszą: Wymarsz załogi krakowskiej na taborowe
wielkie manewry, nastąpi jutro, dnia 12 b. m.
Wszystkie pułki, stojące stale załogą w Krakowie,
wezwały do powrotu swoje bataliony, stacjonujące
w miejscowościach po za Krakowem. Cała pie-
chota krakowska, zupełnie skompletowana, wraz
z kawalerią i artylerią, wyruszy w dniu 12 b. m.
na Morawy. Na Morawach, jako w głównym punk-
cie tegorocznych manewrów, zgromadzi się cały
korpus krakowski, dalej korpus Nr. 9 z Józefowa
(Josephstadt) w Czechach, oraz korpus wiedeński
Nr. 2. Z końcem sierpnia i z początkiem wrze-
śnia odbędzie się wspólne ćwiczenia wymienionych
korpusów. Na manewrach tych będzie obecny ce-
sarz. Powrót załogi krakowskiej do Krakowa na-
stąpi 10 września. Podczas nieobecności załogi
krakowskiej, służbę zastępczą pełnić będzie w Kra-
kowie i okolicy wojsko obrony krajowej, oraz
strzelcy, stojący stale załogą w Buchu.

Z Zakopanego piszą do nas pod d. 8 b. m.:
Po porze deszczowej, nastąpi wreszcie czas piękny
i dla Zakopanego. Mimo liczby gości, w porówna-
niu z rokiem ubiegłym małe, bo wynoszącej obce-
nie zaledwie około 3.000 osób, przy sprzyjającej
pogodzie czas nader miły schodzi, zwłaszcza, że
wycieczki są z całej pełni, a punktem ogniskowym,
do którego wszyscy dążą, jest Morskie Oko. Prze-
słonna droga będąca prawie na ukończeniu, jest
tu wielkim ułatwieniem; wycieczka tu dzisiaj na-
leży do najłatwiejszych.

W piątek, w dniu pogrzebu s. p. Asnyka,
odbyło się żałobne nabożeństwo za spójność duszy
wieszczy, a podczas mszy św. w przepełnionym
kościółku, śpiewali p. Pawlików-Nowakowska i p.
Jerolim z Warszawy (brat śpiewaka).

Z powodu żałoby w zeszłym tygodniu, odwo-
lano wszelkie zabawy, przedstawienia i koncerty.
Wielkim powodzeniem cieszą się wczoraj
humorystyczne p. Fischera. Trzeci już z rzędu
odbędzie się tymi dniami.

Wczoraj wystąpiło tu lwowskie „Echo z kon-
certem, i odniosło sukces świetny.”
Wycieczka socjalistów berlińskich do Pi-
chelsdorfu odbyła się w ostatnią niedzielę. Ze-
brało się tam jakie 60.000 ludzi.

Skutki pijaństwa w Berlinie. Słusz-
nie Wendt z Moabit zamierzał oblać swą 3-letnią
córeczkę naftą i następnie spalić. Teślowa jego
zabiegła na szczęście zbrodni, nadchodząc w sa-
mą porę. Po nieudanym morderstwie Wendt za-
strzelił się. Wendt był notorycznym pijakiem i tem
czynnikiem się prawdopodobnie zbrodni, której chciał
się dopuścić.

Instytut politechniczny w Kijowie. Składki
na budowę Instytutu politechnicznego
w Kijowie wyniosły do chwili obecnej 895.000
rubli; w kwotę tę jest już wliczona ofara ki-
jowskiego komitetu giełdowego w ilości 78.721
rubli. Wedle opracowanego projektu, główny bu-
dynek będzie trzypiętrowy, kosztorys budynku obli-
czono na 900.000 rubli. W instytucie ma być po-
mieszczenie dla 700 studentów (350 na wydziale
mechanicznym i po 170 na wydziałach rolniczym
i chemicznym).

Wydatki. Telegram z Genui do *Secolo*,
z dnia 5 b. m. donosi: Dziś rano odpowiedniki
zostali na granicy Polacy: De Sobieski i Adol-
phansky (22). Ten ostatni, były oficer armii ro-
syjskiej, zdezerterował w marcu z Rosji, aby za-
ciągnąć się do korpusu Garybaldego waleczą-
cych przeciw Turcji. Został ciężko rannym w do-
moku. Przytrzymano go później w Genui na ża-

danie policyi petersburskiej, która go oskarżała
o tendencje nihilistyczne.

Śmierć w płomieniach. Z Kalisza do-
noszą: W tych dniach w czasie pożaru we wsi Ko-
morów w pow. słupskim zginęły w płomieniach
dzieci włościanina Tomaszewskiego 8-letni Józef i
6-letnia Władysława.

Nowości. Ciekawą nowością zaprowadzili ber-
lińscy właściciele domów, a mianowicie, że drzwi
kamienne będą oddać zamknięte nie o godzinie 10,
lecz dopiero o 11 wieczorem.

Cesarz Wilhelm wybiera się w październi-
ku do Poznania. Mianowicie konsystujący w tem
mieście 6-ty pułk piechoty obchodzący będzie w tym
miesiącu swój 125-letni jubileusz. Na uroczy-
stość przybędzie właśnie cesarz.

Podróże do bieguna opłacają się nie-
le. Ostatnia podróż Nansena przyniosła podróżnikowi
720.000 marek, które zapłacono mu za wydania
opisu podróży we wszystkich językach europej-
skich.

Mianowania na kolejach państwowych. Starszy
inżynier p. Emil Bolwiński zamianowany
został kontrolerem ruchu w dyrekcji krakowskiej.
Koncepista p. Maryan Starzewski zastępcą kiero-
wnika biura prawniczego w dyrekcji w Stani-
sławowie.

Wycieczki polskich cyklistów odbędą się
we Lwowie d. 15 b. m., o godz. 4 po południu.
Zmarli we Lwowie, Franciszek Hauser,
em. radca dworu, b. naczelny dyrektor stani-
sławskiej Kasy oszczędności, w 79 r. życia.
We Lwowie, adwokat Stanisław Stepień w 31
r. życia.

W Bochni, Teresa Locherowa w 48-ym roku
życia.

Błiski humor.

Parę myśli.
Dla człowieka małego niema nie godniejszego
nienawiści nad cień wielkiego męża.

Są ludzie dla których największym nieszczę-
ściem było to, że mieli zawsze zwyciężyć.

Zakończani są jak dzieci, które krzyczą i pla-
czą, gdy ktoś ich lalki dotyka.

Im wyższe są drzwi, tem niżej ludzie zginają
się w nich.

Błogosławieństwo na drogę udzielane bywa
wojskom, idącym na wojnę, i nowożeńcom, wstę-
pującym w związek małżeński. (*Kur. wcz.*)

Święta prawda.

— Dlaczego prawdę przedstawiają nagą?

— Aby każdy mógł ją ubrać według swego
upodobania.

Z opowiadań Don Zuana.

— Powiadam ci, mam niesłychane szczę-
ście. Raz spotykałam piękną damę na ulicy. Po-
dobna mi się odrazu, więc dalek za nią. Kła-
niam się i ledwie wzięłam „Ko...”, gdy ta od-
powiada mi z miejsca: „Cham!” (*P. w A.*)

Kraj smakoszów.

Francja jest niewątpliwie krajem smakoszów
— pisze jedna z gazet paryskich.

Wszystkie prawie wybitniejsi Francuzi, holdo-
wali uciechom kulinarnym. Wielu z nich odgry-
wało osobiste rolę kucharzów i szukało zaszczy-
tu w wyajdymowaniu nowych potraw.

Tak nadsł Mazarin swą nazwę pewnemu
gatunkowi chleba i własnoręcznie przygotowywał
paszety. Richelieu pijał chętnie czekoladę, a księ-
żę de Larochehoucauld brał lekcje w szkole go-
towania pań de Sablé.

Ludwik XIV. odznaczał się niezwykłym apety-
tem.

Trzy lub cztery zupy, bałant, kuropatwa,
półmisek salaty, baranina, synek, talerz ciast,
owoce i konfitury wszystko to stanowiło zwykły
jego obiad. Świat cywilizowany zawiądzęca mu
wprowadzenie jarzyn do potraw obiadowych.
Księżna Elżbieta Karolina Orleńska jadła
wieczorem paszety ze ślimaków, oraz gruszek go-
towane ze słoniną i cebulą. Ludwik XV. jadł
również bardzo obficie i bardzo wykwintnie. Ob-
cinał on jednym uderzeniem widelca głowę na
młdko ugotowanego jajka, a panom swego dworu
udzielał osobiste lekcje gotowania. Kawę i ja-
jecznicę, przygotowywał sobie własnoręcznie.

Pani Pompadour wynalazła kotlety z drobiu
à la Bellevue, a hr. de St. Germain znany był ze
sztuki — fabrykowania cukierków.

Księżę Soubise ofiarował królowi (Ludwikowi
XV.) omlet, który kosztował 25 ludoorów, a składał
się z bażantów, kuropatwiek i innych kosztow-
nych jaj. Znany jest sos Soubise, jego po-
mysłu.

Lecz nie tylko towarzystwo dworskie i ar-
ystokracja zdobywała sobie laury na polu gastro-
nomii.

Crebillon nie wstawał od stołu, dopóki nie
upił się kompletnie. Godnym jego towarzyszem
był Racine. Nadużywanie kawy z likierami spowo-
dowało śmierć Maupertuis'a. Montesquieu oświad-
czył w jednym ze swych listów, że żadna książka
i żadne studium nie zastąpi mu wspaniałego obia-
du u Broncas'a. Diderot skarżył się w każdym
liście na zepsuty smród żółtek, a Fontenelle od-
wazył się jeszcze w 99 roku swego życia, na tur-
niet w jedzeniu. Robespierre jadł chętnie po-
maranżce, a Lejeune miał na swym stole małą gi-
lotynę, za pomocą której przcinał owoce i ob-
cinał głowy upieczonych drobiu.

W przeciwieństwie do tych smakoszów Na-
poleon był zwoleńnikiem prostej i skromnej
kuchni.

Ulubioną jego potrawą była salata z fasoli,
po za tem trzymał się on swej zasady, że trzy
franki wystarczyć powinny na dzienne wyżywienie
człowieka. Ludwik XVIII. wstąpił znów w ślady
swych poprzedników. Już przed swym wstąpi-
eniem na tron wynalazł on „Potage à la Xavier”,
a jedną z jego pierwszych czynności rządowych
było wynalezienie nadzwyczaj wyrażonego
„śniadania”. Brillat Savarin wynalazł omlet
z młecznym karpiowem i jają z serem.

Bałzac żył, dopóki pracował, bardzo skro-
mnie, po skończeniu jednak pracy, jadł za czter-
ech. Kawę sam sobie przyrządzał. Aleksander
Dumas wiecznie przygotowywał własnoręcznie o-
biady, zdaniem wielu, daleko lepsze od literackich
jego utworów.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

O malarstwie polskim. *Die Zeit* tygo-
dnik polityczno-naukowo-artystyczny wiedeński,
w numerze z 24 lipca b. r. zamieścił recenzję

książki hr. Jerz. Mycielskiego „Sto lat z dziejów
malarstwa w Polsce”. Recenzent podpisał litera-
mi S. R. L. w bardzo zwężym, lecz ze zna-
jomością rzeczy ułożonym streszczeniu podaje głów-
ne punkty pełnej usługi, możnej pracy hr.
Mycielskiego, podnosi jej najważniejsze rozdziały,
wydatnia części oparte na samodzielnych źródło-
wych studiach, z uznaniem przytacza to, co w niej
jest odkryciem autora naukowem. „Dzieło spełniło
w zupełności postawione z góry zadanie, aby u-
dowodnić, że już przed Matejką istniało malar-
stwo polskie, że szkoła polska starsza jest daty.
Po raz pierwszy spotykamy tu obszerną historię
malarstwa w Polsce, w połączeniu z rozbiorem
krytycznym, którego żadna nowsza historia sztuki
pominąć nie powinna. Szkoda tylko, że to kapi-
talne dzieło Mycielskiego dla swego języka nie
jest przystępnem obcym historykom sztuki”.

Pamiętki po Mickiewiczu. P. A. Sygie-
tyński, znany literat warsz. wyjechał do Krymu
w celu poczynienia szczegółowych poszukiwań,
dotyczących pobytu tamże Adama Mickiewicza. Pan
Sygietyński zamierza zwiędzić wszystkie miejscow-
ości, począwszy od Odessy, gdzie wieszczę prze-
żywał — i zgromadzić wszystkie pamiętki po Mie-
kiewiczu pozostałe.

Francuzi o Orzeszkowej. Po „Kobiecie
rumuńskiej” Carmeu Silvy (królowej rumuńskiej),
„Kobiecie francuskiej” Alfonsowej Daudet, „Kobi-
ecie hiszpańskiej” pani Pardo Ratzau, paryski
magazyn *Revue des Revues* zamieścił studium
Elizy Orzeszkowej „O kobiecie polskiej”. *Journal
des Debats* w sprawozdaniu pisze: „Pani Orze-
szkowska, jedna z najświetniejszych powieściopisarek
polskich, nie jest nieznaną czytelnikom fran-
cuskim; powieść jej „Eli Makower” drukowa-
no w *Revue de Deux Mondes*. Teraz data nam
portret kobiety polskiej, przynależny należy, nad-
zwyczaj powabny. Ze studium pani Orzeszkowej do-
wiadujemy się, że historia Polek liczyła niewiele
intrzygań i kobiet politykujących, a faworyty
królów były zaledwie bladymi cieniem naszych
Dian de Poitiers, pań de Montespan i Maintenon.
Natomiast kobiety polskie uczestniczyły w walkach
religijnych i politycznych kraju, łącząc hart duszy
z powabem niewieścim”. Następnie, mówiąc o ty-
pach współczesnej kobieci polskiej, nakreślonych
przez Orzeszkową, dziennik robi uwagę, że jeżeli
w istocie piękny ten obraz nie jest przesadzony,
duża zasługa należy się znakomitej powieściopis-
arce, której chwile czytane utwory niewątpliwie
wpływają dodatnio na umysły kobiet-rodaczek.

Przekład „Hansu” Adama Szymańskiego
drukują się obecnie w wiedeńskiej *Arbeiter Ztg.*

Z sądowej sali.

Proces Colognati.

Na skutek apelacji prokuratorzy sąd naj-
wyższy podnieśli karę wyznaczoną Juliano i
Colognati z trzech na pięć lat ciężkiego
więzienia.

Proces Vergani contra Schönerer.

Pierwszy dzień rozpraw.

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się w po-
niedziałek proces o obrazę wytoczony przez po-
sta do Sejmu niższ-austryackiego Ernesta Ver-
gani Oskarżonymi są Franciszek Arnoscht,
redaktor pisma *Bund der Landwirte*, K. H.
Wolf poseł i wydawca pisma *Ostdeutsche Rund-
schau* i Jerzy Schönerer poseł i posiadacz
dóbr. Tylko dwaj pierwsi stawili się przed sądem
— ze swym adwokatem dr. Bernerem. Schönerera
zastępuje dr. v. Mühlwerth. Oskarżyciel Verga-
ni przybył w towarzystwie swego adwokata dr.
Pupovca.

Rozprawa potrwa może 6 dni. Świadców
zawezwano 55. Przewodniczącym sądu jest radca
baron Benz.

Prywatny akt oskarżenia opiera się na 4 ar-
tykułach z *Ost. Rundschau* i na 8 artykułach
z *Unversitäts deutsche Worte*.

Schönerer — wedle oskarżenia — miał dać
fundusze na druk paszkiwili napisanego przez Ar-
noschta p. t. Vergani, obywatel honorowy miasta
Mühldorf, zarzucającego mu usunięcie papierów
właścicielskich na sumę 1411.81 zł. ze sumy tej
zaginionej podczas jego administracji Vergani
zwrócił 871 zł — zarzucono mu potem, że skrzy-
wdził gminę na 356 zł. i że uikł inny uczynił
tego nie mógł.

Vergani pożyczyl w r. 1887 od Schönerera
4000 zł. w papierach. Gdy się poróżnili — po
założeniu gazety *Deutsches Volksblatt*. Schönerer
zażądał zwrotu (papiery te miały wartości 5100 zł).
Gdy Vergani mu oddał te papiery, Schönerer
chciał umieścić na kwicie dopisek, że wskutek
wzrostu wartości papierów ofiaruje różnicę 1000 zł
na korzyść instytucji Hamelanga. Vergani nie
zgodził się na to, a Schönerer musiano sędownie
zmusić do przyjęcia owych papierów za wydaniem
zwykłego pokwitowania. Schönererowi chodziło
o to, aby Vergani był jego dłużnikiem. Z rozpraw
wykaże się, że w Mühldorfie był człowiek, który
popiełniał liczne defraudacje, ale człowiek ten
zmarł. W jednym z artykułów *Unversitäts
deutsche Worte* Schönerer nazwał Verganiego
notorycznym złodziejem.

Następują przesłuchany oskarżonych:

Oskarżony Arnoscht twierdzi, że jest nie-
winny, przyznaje się do autorstwa i wydawni-
ctwa artykułów pisanych przeciwko Verganiemu
i gotów jest udowodnić słuszność zarzutów czy-
nionych Verganiemu. Arnoscht opisuje, w jaki
sposób dowiedział się o przewinieniach oskar-
życiela i jak je wyzyskał żurnalistycznie. Schönerer
wcale nie miał nic do czynienia w tych sprawach;
bawił wtedy w Niemczech; wszelkie pisma i druki
stronnicza — a zatem i te „pamiętki” — magazy-
nowane były w Rosenau u Schönerera, jako u
przywódcy partii. Pieniądze na druk pism mo-
ich dawał mi ci, którym zależało na publikacji ich.

Oskarżony Wolf nie uznaje się winnym.
Popierał wydawnictwo pism zawierających zarzuty
Verganiemu — ale działał zupełnie samodzielnie —
a nie z polecenia Schönerera. „Działalem z prze-
konania, w którym do dziś trwam, że człowiek taki
jak Vergani, powinien ustać lub usunąć z sądu
z areny politycznej. Znam go dobrze — im bli-
żej go poznałem, tem bardziej odsuwałem się
od niego. Zachowanie się Verganiego, jako na-
czelnego redaktora *Deutsches Volksblatt*, którego
byłem współpracownikiem, było obrzydliwe. Do
charakterystyki oskarżyciela nadmieniam, że w re-
feracie z jednego zebrania pisanym przez Verga-
nię, czytalem słowa: Vergani *wirkt durch die
Zeubergewalt seiner Erscheinung*.”

Dr. Pupovca, doradca prawny Verganiego:
zapytał Wolfa: „Powiedziałeś pan, że wszystkie

stronnicztwa interesowane są w tem, aby pan Ver-
gani zniknął z areny politycznej. Czy nie oświad-
czyłeś pan tego ze względu na skład
członków sądu przysięgłych?”

Pytanie to wielki wywołało niepokój w sali
sędziów przysięgli protestują i żądają opieki pre-
zydenta sądu przed zaczepkami. Prezydent wsku-
tek tego skarcił odzwaznie się tak nieostojosne.

Następnie przesłuchują Verganięgo. Schö-
nerer — zdaniem mowy — jest absolutystą, nie
znoszącym obok siebie ludzi o niezależnej woli.
To też wszystko odsunęło się od niego, jak Stein-
wender i Lueger, a stronnicztwo nie mogło wzma-
gać się w siły, jak należało. W chwili gdy zało-
żył *Deutsches Volksblatt*, Schönerer opuścił
wziewienie. Na bankiecie wydanym z tego powodu
Schönerer nie chciał wypić mego zdrowia; od tego
czasu nie mówili w nim. Schönerer jest kom-
edyantem, który niemieckiemu narodowi wiele
wyrządził szkody. On też jest inicjatorem wszelkich
niekorzystnych wieści rozsiewanych o mowie. Co
do zarzucenego mu sprzeniewierzenia się na stano-
wisku burmistrza miasta Mühlfordi — Vergani
oświadcza, że złodziejem był zmarły sekretarz
gminny Bartl.

Po przesłuchaniu kilku świadków, których ze-
znanie nie zawierają nic ważnego, posiedzenie od-
roczone do wtorku rano.

Telegramy „Słowa Polskiego”

Wiedeń 11 sierpnia. *Neues Wiener Ta-
blatt* publikuje odezwę niemiecko-czeskich
mężów zaufania, odnoszącą się do projektów
ugodowych. Obecnie — twierdzi odezwa ta —
nie chodzi już wyłącznie o rozporządzenia
językowe, ale o ogólnopolityczne stanowisko
niemieckiego narodu w Austrii. Kwestya ta
musi zostać rozwiązana w Radzie państwa,
a nie wolno jej oddać znaczenia, odsyłając
ją do Sejmu. Pomyślnie dla Niemców roz-
wiązanie tej kwestyi jest niewątpliwem, je-
żeli Niemcy będą zgodni na postępowanie.

Wiedeń 11 sierpnia. *N. Fr. Presse* żąda
więcej ustępstw dla Niemców, aniżeli znaj-
duje się w projekcie ugodowym, — jeżeli
Niemcy mają porzucić politykę ostru-
kcyjną.

Wiedeń 11 sierpnia. Król serbski odje-
chał do Karlsbadu.

Budapeszt 11 sierpnia. *Pester Lloyd* do-
nosi: że austriacki agent dyplomatyczny
w Sofii baron Call upoważniony został —
w razie gdyby bułgarski rząd nie chciał dać
dostatecznej satysfakcji, za nietaktowne sło-
wa Stoilowa obrażające Austrię — do zażę-
dania swego paszportu i do opuszczenia Sofii.

Bukareszt 11 sierpnia. W tutejszych do-
brze poinformowanych kołach krąży pogło-
ska, że wizyta księcia Ferdynanda u króla
Karola miała na celu osobiste wystawienie
się króla u austriackiego cesarza — za księ-
ciem Ferdynandem.

Berlin 11 sierpnia. Cesarz Wilhelm nie
będzie uczestniczył w tegorocznych regatach
w Cowes, ponieważ podczas jubileuszowych
uroczystości królowej Wiktorii w czasie po-
chodu procesyjnego książę Albrecht pruski
przyjeżdżając został prowokacyjnymi okrzykami.
Książę Albrecht w odpowiedzi ograniczył się
na wskazaniu orła u helmu swego.

Madryt 11 sierpnia. W chwili gdy ciało
zabitego Canovasa przybyło do Zurawage, a-
resztowano tam jakiegoś obcokrajowca.

Madryt 11 sierpnia. Rząd postanowił od-
dać mordercę Canovasa pod sąd wojenny.

Paryż 11 sierpnia. Wielu hiszpańskich
emigrantów zostanie dziś wydalonych.

Paryż 11 sierpnia. *Matin* sądzi, że spr-
wę honorową między księciem Henrykiem
orleańskim a włoskimi oficerami da się za-
łatwić bez pojedynku.

Aix-les-Bains 11 sierpnia. Prezydent Fau-
re brał wczoraj udział w bankiecie, wydanym
na cześć jego przez radę miejską przed od-
jazdem jego do Paryża.

Petersburg 11 sierpnia. Wczoraj przed
południem w Peterhofie, Hohenlohe, Mura-
wiew, Buelow i Radolin mieli długą konfe-
rencję.

Konstantynopol 11 sierpnia. Wczoraj
rano odbyła się konferencya ambasadorów.
Popołudniu w pałacu Tophane, odbyło się
wspólne posiedzenie ambasadorów i reprezen-
tantów W. Porty. Stołom miał wczoraj dłuż-
szą konferencję z wielkim wezyrem. Dziś
książę Ferdinand odwiedził eksarszę i agenta
dyplomatycznego bułgarskiego. U ambasado-
rów oddał karty. Wieczorem odbył się galowy
obiad w Yildiz Kiozku, w murach którego książę
Ferdinand nosi tylko mundur marszałka tu-
reckiego. Ferdinand wyjeżdża jutro popołu-
dnio.

Kurs lwowski.

	placą:	żądają:
Lwów 11 sierpnia.		
Za 100 rubli sr.	126:50	127:55
Za 100 marek	58:50	58:55
Za 100 franków	9:46	9:56

Targ zbożowy.

Tarnopol 10 sierpnia.
Płacono za pszenicę 10:25 do 10:30, za
żyto — do 7:50, owies 5:50, do 5:60 zł.,
jęczmień 5:50 do 6 — zł., rzepak — — zł.,
za 100 kg. netto, loco stacya Tarnopol.
Uspokojenie niezmiennem.

Filka Banku hipotecznego.

Dział ekonomiczny.

Ankieta tytoniowa, która niedawno obra-
dowała we Lwowie i Czerniowcach, przedło-
żyła ministerstwu liczne życzenia i potrzeby
producentów. Warunki zakupu liści tytonio-
wych w Galicji i na Bukowinie składają
w myśl zdania ankiety zmienione.

74. Anthony Hope.

PHROSO.

Powieść przełożona z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Tak zwolna upływały mi dni. Z trwogą myślałem, że już lada chwila nadejdą rozporządzenia władz tureckich, i że trzeba będzie zdecydować się na jakieś kroki stanowcze; gdy oto, jeszcze przed nadejściem tych decydujących papierów, nastąpiła nowa katastrofa — i rozstrzygnięcie.

Stało się to w taki sposób:

Nadeszło znowu jakieś święto uroczyste dla Neopalczyków. Odbity się znowu modły, procesja i zebranie ludowe. Zupewnie tak, jak owego dnia, gdy ważyły się na szali, wobec tłumy wyspiarzy, losy moje i Konstantyna. Razem z Dennyem przyglądałem się z daleka, z pokładu jachtu, tym ceremoniom, budzącym w moim sercu tyle zmieszanych wspomnień i uczuć, a potem zeszliśmy obydwoje do kajuty na śniadanie (był to jeszcze wczesny ranek).

Siedzieliśmy właśnie, po spożyciu śniadania, paląc papierosy i przerzucając się od

czasu do czasu jakimś paru wyrazami, gdy zapukano do drzwi kajuty.

— Proszę wejść — rzekłem.

W drzwiach ukazał się kapitan kanonierki. Był to gentleman, zawsze bardzo elegancki i ugrzeczniony, ale tym razem na twarzy jego widniał uśmiech jeszcze bardziej miły, niż zwykle. Poprosił go, ażeby usiadł, ale on stojąc, ujął mnie za rękę i rzekł:

— Winszuję... winszuję lordowi. Nie wiedziałem nic o tem. W każdym razie, to zupełnie zmienia postać rzeczy.

Ani ja, ani Denny nie zrozumieliśmy nic z tych zagadkowych słów. O co idzie kapitanowi? Co zmienia postać rzeczy?

Nastąpiły wyjaśnienia.

Kapitan oświadczył nam wreszcie, iż w tej chwili dowiedział się ważnego szczegółu: lady Phroso jest moją narzeczoną. (Denny przy tych słowach podskoczył na pół łokcia w górę na stołku.) Kto to powiedział kapitanowi? Delegacya wyspiarzy, która była u niego przed chwilą. W jakim celu? Ażeby go prosić — z okazji uroczystego święta — o pozwolenie odwiedzenia ich pani w dworcu Stefanopouloś, dla złożenia jej powinszowań i zapytania, kiedy nastąpi ślub. (Denny wykrzywił się przy tem, jak półtora miesiąca wcześniej.) Kapitan, naturalnie, zezwolił. Teraz, gdy lady Phroso ma być moją małżonką,

sprawa jej przedstawia się zupełnie inaczej. Szkoda, że o tem nie wiedział wcześniej. Niewątpliwie rząd umorzy całe śledztwo — po przeprowadzeniu niektórych formalności. Wyspa stanie się wspólną własnością moją i lady Phroso. Nikt przecież nie będzie prowadził procesu o to, co się stało poprzednio, a zakończyło w tak romantyczny sposób... I kapitan znowu mi winszował (dostrzegłem już poprzednio, że i on był olśniony pięknnością Phroso).

Zrozumieliśmy wreszcie obydwojga i Denny.

Ja byłem kompletnie oszołomiony tą wiadomością. Czułem, że położenie moje staje się coraz fałszywszem. Ci ludzie z wyspy ciągle jeszcze stali przy pierwotnem, uczynionem niegdyś przez Phroso oświadczeniu, że mnie kocha — i pewni byli, w swej naiwności, że to inaczej nie może się skończyć, jak małżeństwem. Dalsze wypadki, szczególnie obrona Phroso przed nagabywaniami Mourakiego — wypadki, o których rozchodziły się pomiędzy nimi legendowe wieści, musiały tylko ugrunтоваć ich w tem mniemaniu. Zrozumiałem teraz, że znaczna część mojej popularności wśród wyspiarzy, opierała się i na tym fałku, że patrzyli na mnie, jako na przyszłego męża swej władczyni.

Te wszystkie myśli przemknęły mi przez

głowę w jednej sekundzie. Kapitan stał jeszcze zdziwiony, że nie nie odpowiadam, gdy niespodziewanie Denny zwrócił się do mnie i zapytał:

— No i co myślisz robić z tym fantem?

Uśmiechał się przytem ironicznie. Istotnie! trzeba było coś zrobić. Przybycie wyspiarzy do dworca i ich gadanina mogła sprawić wielką przykrość biednej Phroso, gorzej jeszcze, jeśli ona oświadczy im wręcz, że między nami nie ma nic. Może to wywołać u tych ludzi prostych a gwałtownych, nowy jakiś wybuch o najgorszych następstwach. Trzeba temu zapobiedz, cofnąć ich z drogi.

Porwałem za czapkę i ku zdziwieniu kapitała i Denny'ego wybiegłem z kajuty, wołając:

— Niedługo wrócę...

Znowu odbyłem szalony kurs znaną mi drogą, w stronę dworca Stefanopouloś.

Spóźniłem się jednakowoż... Zastałem barwny tłum wyspiarzy już przed domem, a na kamiennych schodach przed nim — ja, Phroso. I mnie też zobaczono. Trudno sobie wyobrazić zapał, jakim mnie powitali ci dobrzy, prości ludzie. Intencya moja, gdy przybył, zdawała im się naturalnie bardzo prostą: chciałem ujrzeć Phroso i wziąć udział w ich radości. Porwali mnie na ręce — i w tryumfie wśród głośniejszych okrzyków, zaniesli na kamienne

schody. Tam postawili obok Phroso, a dziewczęta zarzuciły kamienne stopnie schodów u nóg naszych kwiatów...

Scenę, która nastąpiła potem, opowiem krótko. Do dziś dnia wspominam ją z najwyższą radością, ale i z pewną goryczą. Honor Wheatleyów był tam narażony na poważny szwank.

Oto w paru słowach, co się stało:

Gdy tylko okrzyki, radości cokolwiek się uciszyły, Phroso, obejmując całą tragiczność położenia, i chcąc z nią skończyć, błada prawie tak, jak jej biała sukienka, zaczęła mówić. Najpierw powoli i z cicha, potem głośno i stanowczo brzmiały jej wyrazy. Powiedziała wreszcie całą prawdę tym ludziom... Nie byliśmy narzeczonymi, nie mogliśmy być nimi. Ja w swojej ojczyźnie zbyt wielkim i możnym jestem panem, ażebym ją mógł zaślubić. Prosiła ich o spokój, o przyjęcie rzeczy tak, jak są. Przypomniała, że dzięki mnie pozbyli się tygrysa Mourakiego — i długo mówiła o mojej dla nich przychylności. Nie wiele to pomogło. Wrażenie tego wyjaśnienia, rozbijającego iluzję biednych ludzi — było do przewidzenia. Z dzikim pomrukiem powstała burza w zapalnych sercach tych ludzi. Oczy rzuciły ponure spojrzenia, dłoń się zaciskały; noże na pół wydobylały się z pochew.

(C. d. n.)

ORIENTALINA, puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięku aż do późnej starości. Cena 4 zł.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Chusteczki koronkowe,

fałdanki, szale koronkowe, koronki polecane w wielkim wyborze najtaniej

Jan Dziewoński

Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

K. Gosłyński & J. Als.

Przedsiębiorstwo komisów i spedycji

Lwów, pl. Halicki 1. 3.

SPRZEDAŻ

materyałów budowlanych, częściową i całymi wagonami z pierwszorzędnymi fabryk krajowych i zagranicznych z dostawą na miejsce przeznaczenia.

Cement z Ledecz. Wapno

hydrauliczne. Gips. Pieczę kafelowe. Cegły ozdobne. Dachówki zwykłe szwajcarskie. Płytki posadzkowe.

Papier

listowy w kaszkach, 50 arkuszy, 50 kopert za 40 ct., można nabyć w lokalu Towarzystwa „Szkółki Ludowej”, Rynek 1. 10, pierwsze piętro.

Narodowe BIURO koncesyjne, wane poleca wyborową służbę każdego rodzaju. Rynek 1. 28, Jan Seniów.

Tapety

kolosalny wybór, taniej jak w Wiedniu i zagranicą, poleca fachowy magazyn

A. Krzysztofowicz

Lwów, plac Halicki 1. 2.

Wszystko do dyspozycji. Tapetowanie w miejscu i na prowincję obejmuje.

Pomocnik i praktykant

znajdą umieszczenie w magazynie haftów i drobiazgów JOZEF KOCABIKA we Lwowie.

Fabryka

Braci Wczelak we Lwowie

poleca wszelkie zapasy deszczulek posadzkowych bukowych od 140 ct., za meter kwadratowy zaś z ułożeniem do 210 ct., oraz posadzki dębowe deszczulkowe i parkiety w najrozmaitszych deseniach.

PANNY

bardzo uzdolnione w krawiectwie, na większą pensję, poszukuje Magazyn ubiorów dziecięcych u pani Julii Berger, ul. Halicka 1. 21.

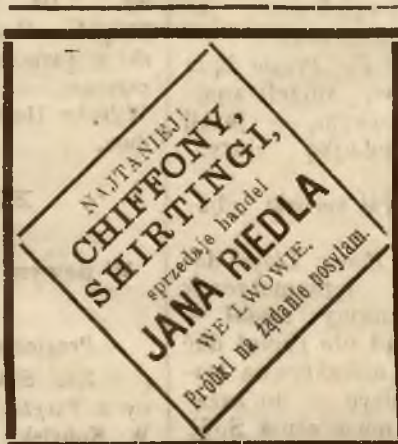
Poszukuje się

zdolnych pośredników (akwirytorów) w dziale ubezpieczeń na życie i od wypadków. — Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, mający przystęp do zaawansowanych klas społeczeństwa. — Oferty wnoszące należy pisać lub ustnie do biura działu życiowego Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Panna

młoda, przystojna, — z wyższym wykształceniem, z 20-tygodniowym posagiem dla braku znajomości, pragnie poznać na tej drodze mężczyznę na odpowiednim stanowisku w celach matrymonialnych. Uprząsza się o fotografię pod dyskretyj pod lit. Z. L. 875, poste-restante, Lwów.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.



Zdolnego Agent

poszukuje się do zbierania inzeratów do „Noworoczników”, — za dobrą prowizją. — Wiadomość w Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński 1. 7.

Dla obecnych zasiewów!

Rzepa pastewna duża bawarska szelerska

1 kg. 60 ct.

przy 5-ciu kilogr. po 54 ct.,

tudzież wszelkie nasiona roślin

pastewnych i jarzynowych

poleca

Główny skład nasion

Teofila Łuckiego

w Melnie, p. Strzeliska nowe.

W Administracji

Słowa polskiego

Lwów, Pasaż Hausmana

do nabycia:

Polityka obowiązkowa. Głos z Warszawy. Broszura wydana nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Obowiązkach społecznych. Cena 20 ct.

Z Tajnego archiwum. Kartka z dziejów Galicji, Stanisława Schnur-Pepłowskiego. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.

Mowa pośła Szczepanowskiego na posiedzeniu Sejmu 30 grudnia 1896. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 10 ct.

Stronictwo krakowskie o styczniowym powstaniu 1863 r., rozprawa w Kole literackim we Lwowie o książce p. Stanisława Koźmiana p. t. „Rzecz o 1863 r.”. Cena 1 zł. 60 ct.

Wydawnictwo materyałów do historii powstania 1863—1864. Tomów V, stanowiących każdy osobną całość, po 3 zł. za tom.

Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych, w opracowaniu Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego. Cena w oprawie wraz z portem 5 zł. 55 ct., nieoprawny 5 zł. 20 ct.

Dla prenumeratorów

Słowa polskiego

25% opustu.

zbiór fotografii

najbardziej uwagi godnych miast, okolic, zabytków starożytności i dzieł sztuki, wydawanych przez K. Woźniaka w zeszytach, obejmujących 8 widoków foto-drukowanych, w rozmiarze 19 × 24 cm. — Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” zeszyt 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct.

Prenumeratorem „Słowa Polskiego” płać za zeszyt 40 ct., z przesyłką 45 ct. — Całe wydawnictwo obejmuje w seryi I-szej 12 do 15 zeszytów.

Magistrat Miasta.

Rzeszów dnia 9 sierpnia 1897.

Burmistrz.

Papier pergaminowy

do pakowania masła, sera, do obwiązywania stoików z konfiturami, jakoteż do konserwów, i t. p., i t. p.

poleca taniej jak wszędzie

Alojzy Hübner

Rynek 1. 38.

Obwieszczenie.

1. Gmina miasta Rzeszowa ma do wydzierżawienia:

a) Przynależące jej wyłącznie we własnym obrębie prawo wyrobu i wyzynyku wódek i piwa;

b) Prawo pobierania od tych trunków daniny komunalnej;

c) Browar miejski pod lk. 380 w Rzeszowie;

d) Poddzierżawione prawo propinacji w majątnościach Podzamcze, Staroniuwa górna, Staroniuwa dolna i Drabinianka, tudzież w majątności zwaney Rzeszowskie przedmieście i Ułanka;

e) Trzy budynki w obrębie wzmiankowanych miejscowości się znajdujące, noszące nazwy „Wesoła”, „Zmysłowa” i „Dębina”.

2. Dzierżawa rozpoczyna się z 1 stycznia 1898 i trwać ma przez lat cztery.

3. Wadyum wynosi 10% ogólnej ceny wywołania 49.150 zł. 67 ct.

4. Termin licytacji do 1 września 1897 godziną 12 w południe.

5. Bliższe warunki zawiera protokół licytacyjny.

MAGISTRAT MIASTA.

Rzeszów dnia 9 sierpnia 1897.

Burmistrz.

Papier pergaminowy

do pakowania masła, sera, do obwiązywania stoików z konfiturami, jakoteż do konserwów, i t. p., i t. p.

poleca taniej jak wszędzie

Alojzy Hübner

Rynek 1. 38.

Obwieszczenie.

1. Gmina miasta Rzeszowa ma do wydzierżawienia:

a) Przynależące jej wyłącznie we własnym obrębie prawo wyrobu i wyzynyku wódek i piwa;

b) Prawo pobierania od tych trunków daniny komunalnej;

c) Browar miejski pod lk. 380 w Rzeszowie;

d) Poddzierżawione prawo propinacji w majątnościach Podzamcze, Staroniuwa górna, Staroniuwa dolna i Drabinianka, tudzież w majątności zwaney Rzeszowskie przedmieście i Ułanka;

e) Trzy budynki w obrębie wzmiankowanych miejscowości się znajdujące, noszące nazwy „Wesoła”, „Zmysłowa” i „Dębina”.

2. Dzierżawa rozpoczyna się z 1 stycznia 1898 i trwać ma przez lat cztery.

3. Wadyum wynosi 10% ogólnej ceny wywołania 49.150 zł. 67 ct.

4. Termin licytacji do 1 września 1897 godziną 12 w południe.

5. Bliższe warunki zawiera protokół licytacyjny.

MAGISTRAT MIASTA.

Rzeszów dnia 9 sierpnia 1897.

Burmistrz.

Papier pergaminowy

do pakowania masła, sera, do obwiązywania stoików z konfiturami, jakoteż do konserwów, i t. p., i t. p.

poleca taniej jak wszędzie

Alojzy Hübner

Rynek 1. 38.

Obwieszczenie.

1. Gmina miasta Rzeszowa ma do wydzierżawienia:

a) Przynależące jej wyłącznie we własnym obrębie prawo wyrobu i wyzynyku wódek i piwa;

b) Prawo pobierania od tych trunków daniny komunalnej;

c) Browar miejski pod lk. 380 w Rzeszowie;

d) Poddzierżawione prawo propinacji w majątnościach Podzamcze, Staroniuwa górna, Staroniuwa dolna i Drabinianka, tudzież w majątności zwaney Rzeszowskie przedmieście i Ułanka;

e) Trzy budynki w obrębie wzmiankowanych miejscowości się znajdujące, noszące nazwy „Wesoła”, „Zmysłowa” i „Dębina”.

2. Dzierżawa rozpoczyna się z 1 stycznia 1898 i trwać ma przez lat cztery.

3. Wadyum wynosi 10% ogólnej ceny wywołania 49.150 zł. 67 ct.

4. Termin licytacji do 1 września 1897 godziną 12 w południe.

5. Bliższe warunki zawiera protokół licytacyjny.

MAGISTRAT MIASTA.

Rzeszów dnia 9 sierpnia 1897.

Burmistrz.

Papier pergaminowy

do pakowania masła, sera, do obwiązywania stoików z konfiturami, jakoteż do konserwów, i t. p., i t. p.

poleca taniej jak wszędzie

Alojzy Hübner

Rynek 1. 38.

Obwieszczenie.

1. Gmina miasta Rzeszowa ma do wydzierżawienia:

a) Przynależące jej wyłącznie we własnym obrębie prawo wyrobu i wyzynyku wódek i piwa;

b) Prawo pobierania od tych trunków daniny komunalnej;

c) Browar miejski pod lk. 380 w Rzeszowie;

d) Poddzierżawione prawo propinacji w majątnościach Podzamcze, Staroniuwa górna, Staroniuwa dolna i Drabinianka, tudzież w majątności zwaney Rzeszowskie przedmieście i Ułanka;

e) Trzy budynki w obrębie wzmiankowanych miejscowości się znajdujące, noszące nazwy „Wesoła”, „Zmysłowa” i „Dębina”.

2. Dzierżawa rozpoczyna się z 1 stycznia 1898 i trwać ma przez lat cztery.

3. Wadyum wynosi 10% ogólnej ceny wywołania 49.150 zł. 67 ct.

4. Termin licytacji do 1 września 1897 godziną 12 w południe.

5. Bliższe warunki zawiera protokół licytacyjny.

MAGISTRAT MIASTA.

Rzeszów dnia 9 sierpnia 1897.

Burmistrz.

Papier pergaminowy

do pakowania masła, sera, do obwiązywania stoików z konfiturami, jakoteż do konserwów, i t. p., i t. p.

poleca taniej jak wszędzie

Alojzy Hübner

Rynek 1. 38.

Obwieszczenie.

1. Gmina miasta Rzeszowa ma do wydzierżawienia:

a) Przynależące jej wyłącznie we własnym obrębie prawo wyrobu i wyzynyku wódek i piwa;

b) Prawo pobierania od tych trunków daniny komunalnej;

c) Browar miejski pod lk. 380 w Rzeszowie;

d) Poddzierżawione prawo propinacji w majątnościach Podzamcze, Staroniuwa górna, Staroniuwa dolna i Drabinianka, tudzież w majątności zwaney Rzeszowskie przedmieście i Ułanka;

e) Trzy budynki w obrębie wzmiankowanych miejscowości się znajdujące, noszące nazwy „Wesoła”, „Zmysłowa” i „Dębina”.

2. Dzierżawa rozpoczyna się z 1 stycznia 1898 i trwać ma przez lat cztery.

3. Wadyum wynosi 10% ogólnej ceny wywołania 49.150 zł. 67 ct.

4. Termin licytacji do 1 września 1897 godziną 12 w południe.

5. Bliższe warunki zawiera protokół licytacyjny.

MAGISTRAT MIASTA.

Rzeszów dnia 9 sierpnia 1897.

Burmistrz.

Papier pergaminowy

do pakowania masła, sera, do obwiązywania stoików z konfiturami, jakoteż do konserwów, i t. p., i t. p.

poleca taniej jak wszędzie